Nr 158. Kraków, 12 Lipca — Sobota Rok 1873.

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 ct. —	złr. 5 ct. —	złr. 2 ct. —
we **Lwowie**: w Ajencyi „CZASU“	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod l. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod l. 444; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU“ p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Wine. Rostkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 11 lipca.

Nie ma w naszym kraju kwestyj robotniczych, nie ma walki kapitału z pracą na polu przemysłu, proletaryat fabryczny nieznany, pauperyzm miast nie przedstawia się w takich rozmiarach, aby mu nie miało skutecznie podołać miłosierdzie chrześciańskie; lecz natomiast społeczność nasza przeważnie, jeśli nie wyłącznie dotąd rolnicza, ma innego rodzaju nędze, jakich nie zna społeczność zachodu, nędze proletaryatu rolniczego, ma kwestyę głodową, ponawiającą się z każdym rokiem nieurodzaju, ogólnych lub częściowych klęsk elementarnych.

Peryodycznie powtarzająca się kwestya głodowa w kraju rolniczym, żyznym, słabo zaludnionym, dotykająca te warstwy, które właśnie stoją u źródła produkcyi zbożowej i w ogóle artykułów żywności, które mają nadaną własność ziemską a przystępny i stosunkowo drogi zarobek — to fenomen ekonomiczny nie tak łatwo dający się wytłómaczyć.

Nie będziemy się też rozwodzić nad licznemi i skomplikowanemi przyczynami tego fenomenu. To jednak pewna, że musi być coś nieprawidłowego w stosunkach agraryjnych kraju, w którym więksi właściciele ulegają tak często ruinie, a drobna włościańska własność mimo wielu zmian dla siebie nader pomyślnych, mimo wpływów, które ją brały w opiekę i protekcyę, nie tylko nie dochodzi do zamożności, nie objawia postępu, ale przeciwnie ulega nędzy i klęskom, jakich nie bywało w czasach, kiedy ta ludność miała wszelkie ciężary, a nie posiadała tych co dziś praw. Usunąć przyczyny tego chorobliwego stanu i sprowadzić równowagę ekonomiczno-społeczną — nie zawisło od żadnej z góry narzuconej reformy, lecz musi to być tylko skutkiem powolnej racyonalnej pracy, wielu sprostowanych warunków ekonomicznych, jakich dziś niedostaje, zgoła wewnętrznego procesu wymagającego lat wielu.

Lecz na razie, jakie przedstawiają się środki ratunku od głodu, jak zaradzać należy corocznym przednowkom? Pożyczki głodowe, to środek już używany, a choć nie obrócił się na niekorzyść tych, którzy je podjęli, to jest Sejmu i Wydziału krajowego, gdyż zapomogi rozpożyczone w okolicach głodem dotkniętych włościanie spłacili całkowicie, a nawet z procentów powstała nadwyżka — wyznamy, że ponawianie tego środka ostatecznego wydaje nam się nader niewłaściwem. Jest to bowiem ni mniej ni więcej jak tylko zastosowaniem komunistycznej zasady pomocy państwa. Przyzwyczajenie ludu do oglądania się na tę pomoc nie może rozwinąć samodzielnego postępu i zapobiegliwości, a zwiększyć tylko zdoła nawyknienie do opieki i ratunku przychodzącego bez własnego udziału.

Instytucya spichrzy gromadzkich, to już zbyt pierwotna, a zatem niewystarczająca forma zbiorowych oszczędności, okazała się tem mniej praktyczną, że wymaga koniecznie nadzoru gminnego, którego w Galicyi zupełny brak, jak brak wszelkiej organizacyi gminnej. Na ten brak skarżymy się głośno od wielu lat, bo jakże myśleć o jakimkolwiek porządku społecznym, o gospodarstwie bądź w administracyjnem bądź w ekonomicznem znaczeniu, tam gdzie nie ma gminy, a tak jest w Galicyi. Dzisiejsza fikcya gminy nie może wziąść żadnej instytucyi w opiekę, ani dać jej potrzebnej rękojmi, bo wójt nie będzie miał dość powagi i władzy do ściągania wsypów do spichrza gromadzkiego, a nie ma nawet stróżów gromadzkich dla ich pilnowania. Natomiast w wielu okolicach niezawiśle od gminy potworzyły się dużo odpowiedniejsze od spichrzów kasy zaliczkowe systemu Schultzego z Delitsch, a w skutek zaufania ludu, bardziej jeszcze w skutek jego potrzeby, doszły do liczby 400. Instytucye te należą do wyjątkowych w naszym kraju, tak niezwykłem cieszących się powodzeniem. Jest to najlepszy dowód ich pożyteczności.

Lecz zanim kasy zaliczkowe dojdą u nas do tego stopnia, jak w Czechach, gdzie są nie tylko najdzielniejszą sprężyną ruchu ekonomicznego, ale nawet środkiem zjednoczenia narodowego nader skutecznym w częstych walkach wyborczych; potrzeba w nagłych razach jeszcze innej bardziej uorganizowanej pomocy. W miejsce pożyczek głodowych, których sama nazwa ma coś, że tak powiemy, rozpaczliwego, bo świadczy, że tu nie o wspomożenie dla pracy i postępu, ale o ratunek raczej filantropijny niż ekonomiczny chodzi, w miejsce pożyczek głodowych przedstawia się inna pomoc, pomoc produkcyjna, łącząca dwa cele: zasiłku dla głodem dotkniętego ludu i przeprowadzenia krajowych robót publicznych. To już nie komunistyczna pomoc państwa, ale zaniedbany obowiązek państwa.

Państwo wszakże tylko w jakiejś części spełniać może ze swoich funduszów ten obowiązek; wiadomo z odkryć posła Zyblikiewicza, jak ten obowiązek co do Galicyi spełniano, że oszczędność fiskalna pozbawiała nasz kraj nawet tego szczupłego zasiłku przez parlament nam wyznaczonego. Sejm przeszłoroczny poszedł jednak dalej, przewidując z nieurodzaju nieunikniony przednowek: uchwalił, jak wiadomo, zaciągnięcie pożyczki na kraj, w celu przeprowadzenia robót wodnych i drogowych, z uwzględnieniem okolic głodem dotkniętych. I cóż się z tą piękną uchwałą stało, jak Wydział krajowy przeprowadził postanowienie sejmu? Pożyczki dotąd nie zaciągniono, a co do robót wygotowano podobno plany, ale gdzieś na dalekiem polu przyszłości mogące być przeprowadzonemi.

Tymczasem głód się wzmaga, a za nim z jednej strony szerzy się cholera, z drugiej zaś gorsza od zarazy fizycznej, zaraza moralna podmów socyalistycznych, bałamucenie ludu przez agitatorów panslawistycznych, lub też propagatorów bezbożności i zbrodni od niej nierozdzielnych.

Dotknęliśmy pobieżnie tej bolesnej kwestyi, której różne strony, różne przyczyny, jak i środki zaradcze nieraz bywały przedmiotem naszych skarg i uwag. Zatrzymywać się nad nią dłużej w tej chwili, przypominałoby starą bajkę, gdzie człowiekowi, który wpadł w wodę, tłomaczy drugi czemu spotkało go to nieszczęście, za miast śpieszyć mu na ratunek.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 10 lipca.

Rozwiązanie stałego wydziału stowarzyszenia austryackich nauczycieli, zapowiedziane tylekroć, a nareszcie dokonane, sprowadziło na rząd obecny burzę, jakiej nie pamiętamy od czasu, gdy gabinet ten objął władzę. Wszystkie prawie dzienniki — dotąd stanowią tylko wyjątek *Presse*, *Fremdenblatt*, *Tagespresse* i *N. W. Blatt* — przepowiadają mu upadek, jeśli nie opuści drogi konserwatywno-klerykalnej. Rozwiązany wydział nie był stowarzyszeniem, istniał na mocy pozwolenia władzy, ale nie na mocy przepisów ustawy; rozwiązując go, nie można było zastosować żadnego paragrafu ustawy o stowarzyszeniach, bo wydział zebrań nauczycielskich, nie będąc stowarzyszeniem, nie podlegał temsamem ustawie o stowarzyszeniach. Dzienniki domagają się jednogłośnie przytoczenia litery prawa, na jakiej oparło się ministeryum, uchwalając rozwiązanie wydziału. Nota dyrekcyi policyi, uwiadamiająca o rozwiązaniu, posługuje się zbyt elastycznym i ogólnikowym zwrotem, iż „wydział zebrań nauczycielskich rozciągnął niejakiego rodzaju kontrolę na czynności rządowe; dzienniki utrzymują, iż kontrolę taką rozciągać wolno każdemu zebraniu, każdemu stowarzyszeniu, każdemu dziennikowi, każdemu obywatelowi, zapominają tylko, że wydział rozwiązany składał się z samych nauczycieli zostających w służbie publicznej a podległych ministerstwu oświaty. Każdemu wolno kontrolować czynności rządowe, ale urzędnikom nie wolno, a żadną miarą nie wolno im przyłączać się do protestów przeciw rozporządzeniom lub postanowieniom rządowym. Dzienniki twierdzą, że gabinety liberalne w Austryi upadają tylko wtenczas, jeśli same sobie podkopują grunt pod nogami, straciwszy zaufanie ludności i własnego stronnictwa.

Dla tego nie rokują gabinetowi długiego bytu, jeśli nie oswobodzi się z pod wpływów konserwatywnych, jeśli nie odłączy się od partyi kardynała Rauschera. *Deutsche Zeitung* zowie powyżej wspomnioną notę policyjną „rozporządzeniem konsystoryalnem katolicko-konstytucyjnego rządu przedlitawskiego, a *Tagblatt* grozi gabinetowi Canossą, dodając boleśnie, iż cały ten hałas wywołał p. Stremayr, i to o mszę śtą, t. j. o udział dzieci w praktykach religijnych. Tak to piszą dzienniki wiernokonstytucyjne o gabinecie obecnym, lecz pamiętać trzeba, że panują teraz w Wiedniu bardzo wielkie upały obok zupełnej posuchy wiadomości politycznych. Jeżeli więc pisma tutejsze grzeszą przesadą w tej mierze, to kłaść to trzeba na karb *saison morte*, gdzie mniej głośna innemi czasy sprawa staje się często *cause celèbre* i dostarcza przedmiotu do szumnych napisów, któreście niedawno temu tak słusznie skarcili.

Dziś zebrali się na pierwsze posiedzenie delegaci Izb handlowych. Mniemamy, że zebranie to nastąpiło za późno, albowiem przesilenie finansowe trwa już od 2 przeszło miesięcy. Delegaci przy najlepszych chęciach nie zdołają wpłynąć na sytuacyę targu pieniężnego, głos ich doradczy może tylko mieć pewne znaczenie na przyszłość. Poruszono myśl zwołania kongresu delegatów Izb handlowych w chwili, gdy jeszcze zachodziły obawy, że przesilenie wstrząśnie światem handlowym; dziś obawa ta minęła, a delegaci zdaniem naszem zbierają się *post festum* dla teraźniejszości, a za wcześnie dla przyszłości.

Warszawa 9 lipca.

= Już w roku zeszłym, przy ukończeniu roku szkolnego zauważano trudności młodzieży tutejszéj czynione przy egzaminach. Nikt niespodziewał się jednak, aby trudności te do takich rozmiarów dojść miały, jak się to obecnie stało. We wszystkich zakładach naukowych młodzież doznała przy tegorocznych egzaminach najboleśniejszego zawodu. Wymagania ze strony władz egzaminacyjnych były tak przesadzone, że nieznaczna tylko liczba uczniów otrzymała promocye, a bardzo mała patenta z ukończonych nauk. W jednym z tutejszych gimnazyów na dwudziestu dwóch uczniów, składających *maturitatis*, tylko dwóch patenta otrzymało. W jednem zaś gimnazyum prowincyonalnem na trzystu sześciu uczniów, czterdziestu dostało promocye. Toż samo w zakładach żeńskich miało miejsce. Jedna np. panienka, pomimo świetnie zdanego egzaminu patentu nie dostała, gdyż jak to inspektor jéj oświadczył, wyraz jeden rosyjski był przez nią źle wymówiony.

W całym kraju zostały wydane instrukcye do władz szkolnych, aby bieg kształcenia się młodzieży o ile możności utrudniać. Rodzice też są w rozpaczy, gdy dla niejednych koszta wychowania dzieci tylko z wysileniem łożone być mogą, a chwila kiedy te koszta ustać mają, z niecierpliwością jest przez nich oczekiwaną. Powodem tego utrudniania młodzieży w kształceniu się, ma być zamiar zwrócenia znacznéj jéj części ku pracy w zakresie przemysłu i rękodzielnictwa, lecz myśl jest zupełnie nowa, aby przemysł i rękodzielnictwo na nieuctwie oprzeć. Drugim powodem ma być zmniejszenie liczby kandydatów do posad rządowych, z którymi rząd nie wie co robić, gdy wszystkie ważniejsze posady obsadzone są Rosyanami, co czyni wszelki awans i opróżnianie niższych miejsc niepodobnem. W komisyi sprawiedliwości przedstawiło się obecnie ośmdziesięciu kandydatów, wykwalifikowanych do sądownictwa, a z téj liczby zaledwie trzydziestu zdołało otrzymać posady patronów przy trybunałach, kiedy już i tak liczba tychże w Królestwie jest dwa razy większa aniżeli potrzeba tego wymaga, a wielu z nich ani jednéj sprawy nie ma do bronienia.

W ogóle przyszłość młodzieży tutejszéj jest bardzo zagadkowa i boleśnie się przedstawia. Niewątpliwie wielu młodych ludzi znalazłoby korzystne zajęcie w cesarstwie zwłaszcza w wielko-rosyjskich guberniach, gdzie nawet rząd chętnieby ich widział, lecz młodzież tutejsza woli w domu biedę klepać i do osiedlania się w cesarstwie okazuje wielką niechęć. Jeśli system w zeszłym miesiącu przy egzaminach inaugurowany utrzyma się nadal, czemu tu jeszcze wierzyć nie chcą, uważając to za wybryk władzy centralnéj, młodzież rosyjska pocznie cisnąć się do Królestwa, a wówczas złe, które wyrządził krajowi komitet urządzający obsadzając tylko wszystkie większe posady Rosyanami, może być nierównie gorsze. W ogóle opinia publiczna została tu bardzo zaniepokojoną rezultatem zakończenia roku szkolnego. Jest to jedna z tych niezliczonych prób w tutejszem społeczeństwie czynionych, macania, sondowania i obrabiania dopóty dopóki nie będzie wynalezionym środek sprzyjający wielkim politycznym zamiarom zabsorbowania narodowego żywiołu i wcielenia go w wielką ojczyznę. Prawdopodobnie jednak i ta próba nie powiedzie się.

Ponieważ w roku zeszłym zawiązana tu filia krakowskiego banku parcelacyj i budowy nie rozwinęła jeszcze swoich czynności, przeto pewna liczba kapitalistów średnich w Warszawie zamieszkałych przedstawiła rządowi ustawę „Towarzystwa budowlanego“ która też zatwierdzoną została. Towarzystwo rzeczone rozwinąć może czynności swoje w granicach guberni warszawskiéj; gdyby bowiem projekt objął był ośm guberni nad Wisłą położonych, niezawodnie byłby był w Petersburgu kark skręcił. Towarzystwo rozpocznie działania swoje tylko z kapitałem miliona rubli, ma prawo budowania domów na swój i drugich rachunek, kupowanie placów, rozbieranie domów itd. słowem rządzić się ma zasadami znanych w Niemczech instytucyj takich. Niema wątpliwości, iż Towarzystwo to przedstawia tutaj widoki znacznego rozwoju na przyszłość. Od

Część literacko-artystyczna

Z KRAKOWA.

Kraków na prawdę zaczyna robić swoją toaletę; gdzie się obrócisz w miejsca starych pochylonych dworków, lub placów pustych, ogrodzonych brzydkim parkanem — powstają nowe kamienice, co mówię! gmachy nie kamienice, które strukturą swoją kapryśnie fantastyczną, i dosyć pretensyonalną, przybijają do ziemi starożytne oszkarpowane domy, podobniejsze nieraz do małych fortec, niż do otwartych mieszkań. Nic to nieszkodzi — te bowiem zabytki staroświeckie, niezalecające się ani stylem ani wygodą, zmuszono są niejako prostować się, odświeżać, stosować do potrzeb i wymagań dzisiejszych. W rynku zrobiono już jedną próbę. Dom p. Milieskiego okrył się mnóstwem ozdób architektonicznych w wytwornym smaku — teraz dom Banku dla przemysłu i handlu zaczyna złotem, i bielidłem połyskać. Nawet kościół P. Maryi ten prawdziwy zabytek godny pielęgnowania odnawia się od dołu, i zamiast dawnych wyszczerbionych kamieni, które się pousuwały opasał się cokołem pińczowskich głazów; co więcej na jednej z wież gałeczek dawno spadły, powraca nowy lecz w dawnym stylu. Wszystkie te restauracye i naprawy o jakich dotąd niemyślano, winniśmy dzisiejszemu administratorowi archiprezbiteryalnego kościoła, który jeźli złotą wymową umie poruszać serca, to gospodarną czynnością głazy porusza.

Jest więc, jak widzimy ruch na całej linii — Kraków odmładza się.

Ale cóż to znaczy! kiedy w sercu swojem zostawia chorobę, prawdziwy wrzód architektury — Sukiennice! Raz już się był zniecierpliwił i chciał jeźli niewyjąć go z korzeniem, to nadać mu kształt narośli, czy jakieś brodawki, która miała mu nowego użyczyć wdzięku. Zabrano się do operacyi oczyszczono (?!) do koła, i — odłożono na później... Czy pacyent niemiał odwagi i stchórzył przed operacyą — czy operatorowie zlękli się odpowiedzialności przed trybunałem — archeologicznej potomności? Rzecz nierozstrzygnięta. Koniec końców, że zabytek wywodzący się od Kaźmierza króla chłopków, lubo niewszyscy dają wiarę tej genealogii, stoi teraz straszniejszy, niż był kiedykolwiek; przedtem bowiem otoczony mnóstwem klitek, labiryntem zaułków, tworzył jakby osobną dla siebie dzielnicę, coś co przypominało z romansów znany paryski *cour des miracles*, warszawski *Pociejów* i *tutti quanti*. Była to przynajmniej scenerya dla imaginacyi romantyka; który pisząc tajemnice Krakowa mógł był tam umieścić jaki efektowy dramat. Dziś stoi sto sążni długi murowany Lewiatan, oblepiony przyczepkami, które tak zrosły się z jego organizmem, że niesposób jednej budy odczepić, aby cały ten gmach cynicznie pyszny ze swojej brzydoty — nierunął. Dla dwóch bram mających jaki taki styl i charakter i dla wątpliwych wspomnień, wartoż konserwować ten przybytek kwaśnych ogórków i słonych śledzi, mąki i krup, żółtych placków i trzewików? Czy cenne te wyroby, niedadzą się gdzie indziej pomieścić? Czy zresztą Kraków, tylko gwoli Sukiennic jest Krakowem, miastem królów, biskupów, hetmanów i tylu historycznych zdarzeń? Odpowie kto, że Sukiennice wprawdzie niemają wiele z historyą wspólnego, ale niemniej są pomnikiem ludowym; każdy sklepik, każdy stragan ma tu swoje wspomnienie — swoją historyę — pod tą wiechą Maciek się spił jak cztery dziewki; tu Kaśka kupiła tombakowy pierścionek, w słodkiem złudzeniu, że ze szczerego złota; tu Kuba przed laty ustroił się w ładny bucik, ale nim doszedł do domu, poczuł, że mu brakowało podeszwy — owa straganiarka pamięta dobre czasy, kiedy psotne chłopaki wrzucili ładunek prochu do garnka z żarem, który ją w ciężkie mrozy ogrzewał... Tu, tu i tu... tysiące przesuwało się podobnych zdarzeń od czasu jak w tych „kramach przedawano holenderskie falendysze, sajety, kuczbaje“ aż do naszych dni, gdzie domorosłe płody i wyroby są przedmiotem codziennych targów, skrapianych gorzałką lub piwem. Szkoda byłaby Sukiennic! woła ten i ów — zawsze to pomnik dawnych czasów, a choć teraz niepoczesną gra rolę trzeba go tylko wyporządzić, a będzie cacko! Pokazało się, że cacko pochłonąć może grube kapitały a przecież nie stanie się cackiem...

Kiedyś zadumałem się na prawdę nad tą obszarpaną relikwią, która nie przechowuje w sobie żadnej świętości, a okropnie szpeci ten wspaniały rynek, i przyszedł mi pomysł, czyby nie dało się to zastosować do sukiennic, co już dla innych starożytnych budowli zrobiono. Otóż proponuję małą poprawkę w przysłowiu: o wilku sytym i kozie całej... w ten sposób, żeby zostawić głowę, a resztę kozy poświęcić wilkowi. To jest zostawić jeden front z bramką i wieżyczkami i kawałkiem Atyki — zrobić z tego zgrabny budynek, przeznaczyć go czy na zbiory jakie, czy na sklepy wykwintniejsze, a resztę Lewiatanu zamienić w piękny park, który daleko więcejby i przyjemności i świeżego powietrza dostarczał miastu, niż wyziewy wiecznie ciemnego i brudnego tunelu. W pozostałej tej pamiątce zatrzymałaby się i najlepsza część sukiennic, a nawet i część tej koronki wieńczącej ich szczyty. Archeolodzy mogliby w sto lat po nas robić z tej pozostałości najpiękniejsze wywody o różnych stylach narodowej architektury, o imponującej fizyonomii, o śmiałości struktury starożytnych Kazimierowskich sukiennic, na które się targnęła ręka nowoczesnych wandalów... Pod cieniem rosnących na tem miejscu lip i kasztanów byłaby to przyjemna dla nich rozrywka przy czarnej kawie, albo lodach spożywanych pod gołem niebem, w chłódku szemrzącej fontanny... Słowem, archeologia nie poniosłaby nieodżałowanej straty, a miasto zyskałoby pewien urok ograniczony nie tylko do samych wspomnień, które niestety! i tak bardzo się już zacierają....

Puszczam tedy w świat projekt mój restaurowania sukiennic, który ma tę wielką dogodność, że jest obosieczny: bo i będą sukiennice i nie będzie ich. Wilk syty i koza choć zjedzona, lecz głowa po niej zostanie.

O ile szkodliwą bywa mania burzenia i przerabiania, o tyle nieznośną jest źle pojęta miłość walących się i szpetnych zabytków, osobliwie takich, co stoją na głównym planie, i na pierwszy rzut oka dają nienajlepsze wyobrażenie o mieszkańcach. Utrzymywać brudną i wcale nie pachnącą ruderę w środku miasta, jedno jest, co zachęcać ludność do lubowania się w odrapanych domach, walących się dachach, zaśmieconych i zabłoconych sieniach i dziedzińcach... Gorszący ten przykład niedbalstwa i niechlujstwa któż daje jeśli nie sukiennice?

Te nasze piękne plantacye, podziwiane przez obcych, byłyby także zamieniły się w jakąś bardzo „dziką promenadę“, gdyby nie zabrano się do ich uregulowania i upiększenia. Jakiż to miły dla oka widok sprawia ta część plantacyj, ciągnąca się po za kościołem Dominikanów? Papuża zieloność trawników, kwietne ogródki, porównane chodniki, uprzyjemniają przechadzkę... Już tu nie widać tych wybujałych traw i szczawiów ciemno-niebiesko-zielonej barwy, zalegających inne części plantacyj, zapewne w tym chwalebnym celu pielęgnowanych, aby nam siedzącym na bruku dawać dwa razy do roku reprezentacyę idylli, pod tytułem: Sianokosy....

Jest jeszcze inna niepraktykowana nowość, jaką Kraków może się poszczycić w tym roku. Oto mamy teatr przez całe lato! Artyści odstąpili od starego zwyczaju i nie wyjeżdżają, aby dawać przedstawienia u wód lub po miasteczkach. Teatr zamienił się w stałą instytucyę! Pokazuje to, że publiczność prawdziwie interesuje się sceną ojczystą — dawniej zbyt wiele miała wymagań, a mało uczęszczała, zapominając że bez jej przyłożenia się podobna instytucya kwitnąć nie może... Dyrekcya robi też wszystko, co tylko w jej mocy, aby odpowiedzieć godnie swemu zadaniu. Wysila się nawet na operetkę; parę ładnych głosów, a nadewszystko wyborna orkiestra, tyle dokazały, że można wynieść z wieczora przyjemne wrażenie. Sztuka to nielada! przy małych środkach dać nam przedsmak opery! Role gościnne, w jakich pojawiają się od czasu do czasu głośniejszej sławy artyści, utrzymują zajęcie w publiczności. Ulubiony wychowaniec naszej sceny p. Rapacki, dziś należący do sceny warszawskiej, on, taki porywający w przedstawianiu charakterów, wypowiedział prawdziwą wojnę wieczornym przechadzkom i ogródkowym posiedzeniom. Aby go widzieć i podziwiać, niejeden porzuca zieloną altankę lub błonie i z roskoszą skazuje się na grzejące gwiazdy gazowe i gorąco...

Pozostanie artystów scenicznych przez miesiące letnie, zatrzymuje podróżnych spieszących do wód lub na Wystawę wiedeńską, osobliwie z tej kategoryi, co pozbawieni są sceny ojczystej. Zyskuje na tem miasto, wyludniające się zazwyczaj z początkiem czerwca. Jedni ubywają, natomiast obcych w dwójnasób przybywa, jak o tem świadczą zapełnione hotele.

Podobnie jak mówią o spisku uknutym przeciw Wystawie wiedeńskiej, od której odstraszają cholerą — tak znowu mówią o pojawieniu się cholery w okolicach naszych górskich zdrojowisk, co jeszcze nie jest dowodem, aby i tam już zabiegła ta klęska. W tak zdrowych i pełnych najświeższego powietrza miejscach jak Szczawnica, Krynica, Rabka — trudno utrzymać się tej chorobie, która czepia się tylko zepsutych wyziewów i miazmów. Sądziłbym przeciwnie, że jeżeli uciekać od cholery to najlepiej do tych miejsc, gdzie samem powietrzem wyleczyć się można z niejednej niemocy.

Wiadomo, że wystawa Towarzystwa sztuk pięknych zamkniętą została na parę miesięcy letnich. Nieustającość jej ustała z tej prostej przyczyny, że niema na niej obrazów — te co były, zakupione przez Dyrekcyę Towarzystwa i wylosowane, dostały się w ręce szczęśliwych wygrawców. Nowych nienadsyłają artyści, także z bardzo prostej przyczyny, że wszystko, co mieli najlepszego, wyprawili do Wiednia na wielki popis przed całym światem. Jest jednak niepłonna nadzieja napełnienia naszej krakowskiej Wystawy temi obrazami i rzeźbami, jakie dziś figurują w Wiedniu. Zapewne niejedno płótno znajdzie tam amatora, ale większa część do ognisk domowych powróci. Będzie to więc wspaniała artystyczna biesiada, na którą już dzisiaj ślinka idzie. Słyszeliśmy, jako wszystkie większe dzieła pędzla p. Matejki mają się razem zebrane ukazać w salach wystawy w pałacu Biskupim. Czegoż więcej potrzeba, aby ten przybytek sztuki zrobić interesującym? Ale niedość na tem; artyści monachijscy, ma się rozumieć Polacy, obiecują także, po opuszczeniu wiedeńskiej, zasilić naszą wystawę. Zajmują oni dziś nieostatnie miejsce między malarzami; niektórych imiona tak dobrze przebiły się w Niemczech, jak w Anglii i Ameryce. Nareszcie i grono kilku malarzy krakowskich, które zamierzało robić wystawę na swoją rękę, bez współudziału Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych — odstąpiło od tej dyzunii, osłabiającej i jedno i drugich, a wszedłszy w sojusz z Towarzystwem, wspólnie z niem iść postanowiło. W tych czasach ciągłych waśni i nieporozumień, podejrzeń i intryg, rozdziałów i wzajemnych prześladowań, piękny przykład dali artyści, dowodząc tym krokiem jedności i zgody, że jest w nich coś, co ich nad poziom wynosi. Bez tego świętego daru, czyżby mogli być artystami?

Wystawa krakowska licznie odtąd zasilana pracami miejscowych artystów, niepostawi już Dyrekcyi Towarzystwa w smutnej konieczności kupowania miernych produkcyj do losowania, jak to poniekąd zaszło w tym roku gdy z wyjątkiem kilku lepszych płócien, wypadło kapitulować z nieudatnemi robotami. Było to coś w rodzaju owej nagrody, bezwzględnej za najlepszą sztukę teatralną, w liczbie nadesłanych na konkurs, kiedy wypadło premiować, jak trafnie wyraża się *Gazeta Narodowa*, „jednookich między ślepymi.“ Chwała Bogu! że dziś już ta smutna zasada, na dobre zniesioną została. Komisya konkursowa zasiadająca na następną kadencyę we Lwowie, będzie miała rozwiązane ręce, i może cofnąć pierwszą nagrodę, jeżeli nieznajdzie sztuki zasługującej na uwieńczenie. Wszakże zdarza się czasem, a były już takie przykłady, że dzieło sceniczne w czytaniu nieodkrywa wszystkich swoich przymiotów dramatycznych w jakie nieraz obfituje, a dopiero odegrane na deskach zdumiewa niespodziankami. Czyżby niewypadało tem samem rozciągnąć nagrodę do takich sztuk, które choć niekonkurowały, niemniej zasłużyły na nią, jeżeli potrafiły zyskać szczery oklask publiczności, i to nie raz ani dwa, ale na lata. Niewystarcza to, jeżeli dyrektor teatru, dostawszy sztukę premiowaną na konkursie, korzysta z jej uwieńczenia, i daje ją dzień po dniu, dwa lub trzy razy, i ma napływ widzów, których może zwabiła nie tyle sama sztuka, ile chęć przekonania się, czego potrzeba, aby dobić się pierwszej nagrody? Takich zwodniczych powodzeń, różnemi środkami wyśrubowanych, nie należy brać w rachubę. Rzetelne powodzenie inaczej się objawia... miarą wartości wewnętrznej, jest trwałość.

lat dziesięciu stagnacya wywołana wypadkami spowodowała brak mieszkań dla klasy średniéj zwłaszcza. Pomimo wielkiego ruchu handlowego i znacznéj pożyczki przez Towarzystwo kredytowe miejskie udzielonéj, buduje się obecnie w mieście zaledwie domów czterdzieści kilka. Nowo zawiązane Towarzystwo przy umiejętnie rozwiniętem działaniu i wypuszczając w przyszłości nowe emisye akcyj co ustawą jego dozwolone zostało, przy znajomości zwłaszcza miejscowych potrzeb i stosunków, pod powagą szanownych i znanych tu założycieli swoich, może oddać miastu wielkie usługi, dostarczając mieszkań upadającéj pod ciężarem komornego ludności niezamożnéj, samo zaś niewątpliwie zyski dla siebie ma na przyszłość zapewnione.

Cesarz jest tu spodziewany około 22go b. m. z powrotem z Ems.

Berlin 5 lipca

(A) Ciszę powstałą na polu politycznem skutkiem wyjazdu Cesarza do Ems, wypełnia polemika dzienników przedstawiających odmienne barwy. Nie brak im przynajmniej materyału pod tym względem, gdyż dostarczają go równie zapatrywania się na sprawy sięgające w nieodległą przeszłość, jak wzajemne oskarżania się o zasady nielojalne lub o agitacye przedwyborcze, przyczém jak zwykle organa liberalizmu korzystają ze sposobności obsypywania prasy katolickiej zarzutami, których następnie dowieść nie są w stanie. Tak n. p. *National Ztg.* twierdziła, że *Germania* jest organem nieprzyjaciół ojczyzny i sympatyzuje z demokratami; a dopiero po trzeciem zawezwaniu do przytoczenia faktów, mniemanie to objaśniających, odpowiedziała kilku ogólnikami. Tymczasem w agitacyach przedwyborczych rząd bierze najczynniejszy udział, choć najmniej o tem słychać, a prowincye w ostatnich wojnach zdobyte przedstawiają szerokie pole do działalności, której pióra oficyalne przyznać nie chcą. Niemiłe wrażenie, jakie wywarło u rządu odkrycie jego intryg w Hanowerze, objawiło się w bezzwłocznem wystąpieniu urzędowego obrońcy z zaprzeczeniem poruszonej sprawy, choć ta zdaje się być pewną. Idzie tu o poparcie kandydatów konserwatywnych przez hr. Eulenburga i o nagłą zmianę zaszłą w tendencyach *Hannover Landesztg.*, będącej dotychczas organem partyi Prusom nieprzyjaznej. Występując stanowczo przeciw wiadomości, jakoby hr. Eulenburg w Hanowerze agitował, twierdzi urzędowy korespondent, iż rozpadanie się obozu Welfów, któremu zresztą przypisać należy zmianę zapatrywań *Hannover Landesztg.*, przyjdzie daleko prędzej do skutku, jeżeli rząd będzie się trzymał na uboczu. Teorya ta sprzeciwia się jednak tak zasadniczo polityce pruskiej w zabranych krajach, iż nawet liberalne dzienniki z niedowierzaniem o niej wspominają, co w każdym razie posłużyć może za wymowny dowód jéj nieprawdopodobieństwa. Gdyby jednak system postępowania rządu w tej mierze się zmienił, przypisać by to można chyba zupełnemu zaparciu się dawnych zasad, co wprawdzie przyszłość ze sobą przynieść może, obecnie jednak nie ma powodu do tego rodzaju przypuszczeń. Wystąpienie bowiem ks. Bismarka i podanie się do dymisyi hr. Roona, który podług obiegających tu wieści ma w jesieni urząd porzucić, mogą wprawdzie silnie oddziałać na ustroj polityki wewnętrzej, ala nigdy w takim stopniu, aby rząd miał się wyrzec zupełnie doktryny narodowo-liberałów. Ciekawem jest w każdym razie, czy hr. Roon wystąpi z urzędu przed obradami w parlamencie nad ustawami wojskowemi, lub też będzie w nich jeszcze uczestniczył. Pierwsze zdaje się tem prawdopodobniejszem, iż na pewne spodziewać się można silnego oporu przeciw dalszemu rozwojowi militaryzmu, co z utrudnieniem pracą i wiekiem jenerałowi ochotę do zapasów odjąć by powinno.

Adres podany do Cesarza przez część katolickiej szlachty szląskiej a zredagowany w myśl ustaw antikościelnych, pociągnął za sobą wiele następstw, których ocena jest obecnie na porządku dziennym. W rządowych kołach sprawił on naturalnie nadzwyczaj korzystne wrażenie, przychodząc w chwili, gdy w najwyższych sferach poczęto rozmyślać nad tem, czy prześladowanie kościoła nie zostało posuniętem za daleko. To też radość rządu jest tak wielką, że jak donosi *Tageblatt*, postanowiono adres i odpowiedź Cesarza ogłosić we wszystkich prowincyonalnych dziennikach urzędowych, zwłaszcza zaś na Szląsku, gdzie ma posłużyć za wzór lojalności *par excellence*. Może mniej różowo będzie się rząd zapatrywał na tę sprawę skutkiem ostatnich zajść podczas wyborów szląskiego komitetu kawalerów Maltańskich, przyczem wszyscy ci członkowie, których nazwiska znajdują się na adresie, zmuszeni byli wystąpić z towarzystwa. Zajście to dowodzące, że pismo pomienione nie zgadza się z zapatrywaniem większości arystokracyi szląskiej, oddziała niezawodnie w kołach rządowych a tymczasem liberalne dzienniki i urzędowe przepełnione są oskarżeniami katolickiej szlachty o postępowanie nieprzyjazne państwu, o sympatyę dla Rzymu i t. p. Wczorajsza *Nrdd. Allg. Ztg.* przedrukowała dwa łamy gravaminów tego rodzaju a *Gazeta Kolońska* tak pisze między innemi o rycerzach Maltańskich: „Niechaj dumni udadzą się za Alpy do Watykanu lub za Pirenee do Don Karlosa; w Prusach nie mogą i nie powinni błyszczeć dłużej na dworze rycerze odpychający swych towarzyszy za to, że chcą pozostać wiernymi niemieckiej ojczyźnie i koronie, nawet w walce przeciw Rzymowi i jego Jezuitom. Wobec zajść podobnych możemy tylko zanieść prośbę do Cesarza: Monarcho bądź srogim *(Landgraf werde hart)* i oddal tych, którzy ciebie i lud Twój bezczeszczą“.

Najnowsze wiadomości z Chin donoszą o zajściu dyplomatycznem między posłem Niemieckim w Pekinie a panującym 17 letnim Cesarzem. Istnieje tam zwyczaj, iż reprezentanci obcych krajów składając listy wierzytelne muszą ugiąć kolano 9 razy i czołem dotknąć ziemi, naco poseł pruski zgodzić się nie chce. Wprawdzie ministrowie chińscy są o tyle liberalnymi, iż odstąpili od zwyczaju dotykania ziemi czołem*) zginanie kolan uważają jednak za niezbędne i wszelkie usiłowania posła, aby go uwolniono od przyklękania, okazały się dotychczas bezskutecznemi, tak, iż kredytywy swej przedłożyć nie może.

*) Obrząd ten jest przepisany, ale nigdy dotąd przez europejskich posłów nie był dokonywanył ani nawet żaden z posłów nie przyklęka. Biją czołem tylko posłowie lennych krajów. Umyślnie tylko taką wieść puszczono w Berlinie, aby dowieść godności, z jaką poseł niemiecki broni powagi swego rządu. *(Red.)*

Kraków 11 lipca. *(Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 10 lipca).* Przewodniczył pierwszy wiceprezydent miasta Dr Szlachtowski; Radców obecnych 36.

Długo jeszcze przed godz. 5tą, o której zacząć się miało posiedzenie Rady miejskiej, widać było gromadzących się ubogich, starych i ciemnych żydów przed ratuszem. Pragnęli oni objawić idącym na posiedzenie Radcom swoje skargi na „magistrat“, iż polecił kilkanaście domów na Kazimierzu zburzyć jako grożące zawaleniem. Byli to więc sami lokatorowie lub właściciele owych domów, którzy przez demonstracyę uliczną wnosili suplikę do Radców, aby ich „magistrat“ gdziebądź pomieścił. Niewłaściwem było takie opadanie Radców na ulicy przez petentów, tembardziej, iż w którykolwiek z radców mógł wnieść tę sprawę w Radzie pełnej. I rzeczywiście Radca Dr Samelson przedłożył wniosek naglący, aby wezwać magistrat, iżby burzenie tych domów wstrzymał.

Na żądanie Radcy Szukiewicza, który oświadczył, iż nagłości wniosku uznać nie może bez dostatecznego wyjaśnienia co do liczby domów i mieszkańców ich, oraz miejscowości, wyjaśnił drugi wiceprezydent Dr Strzelecki, że przeznaczonych do zburzenia na Kazimierzu jest ośm domków najnieschludniejszych w których najwięcej może mieści się 20 rodzin, dawno już uprzedzonych, iż powinny domy te opuścić. Radca Fink uskarża się, iż nie wszystkie domy zasługują na zburzenie, które na nie skazano. Radca Dr Warszauer uważa daną chwilę na burzenie domów za niestosowną, gdyż cholera występuje na Kazimierzu epidemicznie; wydaleni z domów mieszkańcy musieliby się mieścić albo pod gołem niebem, albo też zwiększać liczbę mieszkańców w innych domach, co z uwagi na grasującą cholerę byłoby szkodliwem. Popiera przeto nagłość wniosku, podobnie jak następnie przemawiający Radca Deiches. Sprzeciwia się zaś nagłości wniosku Radca Rzewuski, ponieważ sprawa ta nie przyszła nagle, ale owszem toczy się długo i dawno już właściciele i lokatorowie wiedzieli o tem, co ich czeka. Ciągle jednak zwlekali burzenie różnemi petycyami i rekursami, a dzisiaj wystąpili tłumnie, aby wywrzeć nacisk. Dlatego wniosek ten nie potrzebuje być traktowanym nagle. Radca Dr Gumplowicz widzi załatwienie w tem, żeby wniosek oddać sekcyi, a tymczasem wstrzymać burzenie. Dotychczas Rada miejska ciągle tylko burzy, a nic nie stawia; niechaj miasto wystawi przynajmniej jedną szkołę, a wtenczas zwiększy się liczba lokali mieszkalnych i wtedy dopiero będzie można burzyć. Radca Chrzanowski żąda przedewszystkiem, aby wnioskodawca wyjaśnił, czy domy te nie grożą zawaleniem się, inaczej bowiem nie podobna głosować za wstrzymaniem burzenia, skoro naczelnik magistratu oświadcza, że tak rzeczywiście jest. Radca Szukiewicz przemawia również przeciw nagłości wniosku, gdyż przedmiot nie jest wyjaśnionym dostatecznie, a na zdaniu jednego Radcy nie można polegać, skoro budownictwo inaczej orzekło. Ponownie zabiera głos Radca Deiches dając wyjaśnienia, Radca Birnbaum zaś widzi w tem winę dawnego, a nie teraźniejszego magistratu, który przez zaniedbanie dawniejsze, zniewolony jest teraz wystąpić energicznie. P. Birnbaum zgadza się z poprawką Dra Gumplowicza. W końcu zabrał głos wnioskodawca Dr Samelson, i odpierał zarzuty przeciw nagłości i jego wniosku podniesione; poczem Rada nie uchwaliła nagłości wniosku, lecz odesłała go do sekcyi gospodarczej, pozostawiając jej ostateczne orzeczenie co do czasu burzenia.

Załatwiwszy tę sprawę po blizko dwu-godzinnej dyskusyi, przystąpiono do dalszych obrad nad statutem emerytalnym dla urzędników i sług magistratu m. Krakowa. Cały statut uchwalono niemal bez dyskusyi; poczem przyjęto *en bloc* Pragmatykę służbową i statut urządzający straż nocną miasta Krakowa wraz z instrukcyą dla stróżów nocnych.

N. Pan polecił przenieść kapitana 1éj klasy Alojzego Kitschmanna z galic. batalionu obrony kraj. N. 67 w Złoczowie do wojska stałego.

Sąd wyższy krakowski nadał opróżnioną posadę adjunkta urzędów pomocniczych w sądzie obw. w Tarnowie tamtejszemu oficyałowi Walentemu Misiuriniemu.

Wiedeń 10 czerwca. Czytamy w *N. fr. Presse* „Jak się dowiadujemy wpływy tegoroczne z podatków, o ile rządowi dotychczas wiadomo, nie są mniejsze od przeszłorocznych. W obec panującego od kilku miesięcy przesilenia jest to bądź co bądź pocieszającem i niespodziewanem, przedwcześnie atoli byłoby wnioskować z tego o rezultatach finansowych całego roku i jak się zdaje rząd też pod tym względem nie łudzi się. Przy tej sposobności pokazuje się znowu, z jak wielką korzyścią byłoby pod każdym względem peryodyczne ogłaszanie wpływów podatkowych, szczególniej zaś ze względu na podniesienie kredytu państwa; znaczny spadek kursu rent w ciągu przesilenia, przewyższający spadek innych papierów, z trudnością byłby nastąpił, gdyby targ pieniężny wiedział o tem, że wpływy podatkowe w Austryi nie zostały przynajmniej jeszcze zachwiane. Z resztą domagając się tych ogłoszeń, nie domagamy się nic nowego, bo jak wiadomo za czasów Belacedego podobne publikacye były w zwyczaju“.

— Z stolicy Czarnogóry donoszą do dzienników wiedeńskich, że po zakończeniu układów księcia z austryackim ministrem spraw zagranicznych, książę mianował swojego dotychczasowego sekretarza Jana Sundecica dyplomatycznym ajentem i konsulem w Zadarze. Sundecic miał już otrzymać *exequatur* i w tych dniach obejmuje swój urząd w Zadarze, jako pierwszy czarnogórski ajent dyplomatyczny. Sundecic jest dalmatyńcem i był przed przesiedleniem się z Austryi do Czarnogóry profesorem gr. or. teologii i redaktorem urzędowego dziennika *Osservatore Dalmato*. W r. 1866 powołany został przez księcia Czarnogóry na posadę sekretarza i tutaj wsławił się swojemi poezyami w południowo-słowiańskim świecie literackim. Austrya wysłać ma jeneralnego konsula i ajenta dyplomatycznego do Cetinii zaraz po powrocie bar. Rodicza z Marienbadu do Wiednia.

— Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza traktat pocztowy z 25go maja r. b. zawarty między Austryą a Czarnogórą, oraz konwencyę z 23go września 1872 roku co do wydawania wzajemnego zbrodniarzy, zawartą również między temi dwoma państwami. Dziennik ten urzędowy ogłasza także rozporządzenie ministerstwa handlu z 7go lipca r. b., dotyczące zaprowadzenia jednolitéj taryfy dla depesz telegraficznych wewnątrz monarchii austryacko-węgierskiéj. Od zwykłéj depeszy płacić się będzie 50 c., wszelkie zaś opłaty za telegramy uiszczać się będzie markami. Rozporządzenie to wchodzi w życie d. 1 sierpnia r. b.

— Naczelny dyrektor wystawy powszechnéj, radca tajny Dr Wilhelm bar. Schwarzsenborn otrzymał wielki krzyż orderu Franciszka Józefa w dowód uznania znakomitych usług.

Królestwo Polskie.

Dziennikowi Polskiemu donoszą z Lublina o wyniesieniu z ołtarza w Białej do lochów podziemnych relikwij S. Józafata. Relikwie te przechowywane były w trumnie w ołtarzu, ponieważ jednak rząd moskiewski nie chce uznać świętości zamordowanego przez się męczennika, pod pozorem więc restauracyi kościoła, polecił przenieść zwłoki do lochu podziemnego. Obrzędowi temu towarzyszyli: Czajkow sekretarz gubernatora, Kotow burmistrz w Biały, Aleszko kapitan żandarmeryi, dziś naczelnik powiatu, oraz z duchownych unickich kanonicy Filewicz i Kalinowski, oraz świętojurca znany z nikczemności X. Liwczak, i kilku innych okolicznych księży. Aby uspokoić nieco wzburzenie ludu, odprawił X. Liwczak przy tej sposobności nabożeństwo za duszę S. Józafata, chociaż za duszę świętego nabożeństwo jest niepodobne, i dowodzi jedynie odstępstwa Liwczaka jawnego od zasad katolickiego kościoła.

Popiel w swej propagandzie prawosławnej coraz więcej ofiar prześladuje. Obecnie zagroził odebraniem parafij i pokutą kościelną księżom Lisowskiemu ze Stepankowic, Wituszyńskiemu ze Strzyżowa, Panasińskiemu z Horodła i Ładzie z Kopyłowa za to, iż dotychczas nie oczyścili nabożeństwa z tak zwanych naleciałości łacińskich. Jeden z tych księży powołany do Chełma, miał wypowiedzić ostre słowa prawdy zdradzieckiemu administratorowi, a raczej uzurpatorowi dyecezyi, co zapewne los nieszczęśliwy pomienionych kapłanów jeszcze przyśpieszy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 lipca. Posiedzenie krakowskiego centralnego komitetu wyborczego odbędzie się w niedzielę d. 13 b. m. o godz. 4ej po południu pod przewodnictwem prezesa komitetu Dra Zyblikiewicza i w jego mieszkaniu.

— W poniedziałek d. 14 b. m. odbędzie się po południu w ogrodzie Strzeleckim przy koncercie wojskowym doroczna loterya fantowa na korzyść Towarzystwa Dobroczynności. Odkąd różne stowarzyszenia zajęły wieczory zimowe, od balów publicznych wolne, na korzyść swoją, Towarzystwo Dobroczynności przeniosło loteryę fantową na lato, a bywała ona dawniej jednem ze znaczniejszych źródeł dochodów na cele Towarzystwa. Godziłoby się nie żałować i teraz parę złotych, zwłaszcza mogąc wygrać jakiś przedmiot.

— Magistrat wydał surowy zakaz wprowadzania owoców niedojrzałych do miasta i zarządził rewizyę owoców na rogatkach oraz na targach. Osoby chcące dostać owoców niedojrzałych dla smażenia ich, winny postarać się u komisarza obwodowego o poświadczenie i takowe ma okazać dostawa na rogatce.

— Komisya z Rady miejskiej wczoraj odbyta nie uznała Ratusza Kazimierskiego za stosowny budynek do umieszczenia szpitala cholerycznego a dziś zwiedziwszy różne budynki i place na Kazimierzu, uznała za najwłaściwsze nająć część ogrodu przy klasztorze OO. Paulinów na Skałce i zbudować tam trzy baraki: jeden dla mężczyzn, drugi dla kobiet, trzeci dla służby i na kuchnię. Dziś ma przyjść umowa o najem do skutku i spodziewać się należy, że wymagania nie będą zbyt wygórowane. Jutro zaczętoby stawiać baraki.

— W miejsce zmarłej ksieni Zgromadzenia PP. Norbertanek na Zwierzyńcu Karoliny Kuczewskiej, obrano ksienią na lat trzy Norbertę Kossakowską.

— Wczoraj około 6ej wieczorem włościanie pracujący na polach Woli Justowskiej w pobliżu ogrodu pałacowego, usłyszeli wystrzał, a pobiegłszy na miejsce, znaleźli leżącego przy drodze mężczyznę z przestrzeloną piersią, dającego jeszcze znaki życia, który jednak niebawem wyzionął ducha. Przy nim leżała świeżo wystrzelona krucica. Samobójcą jest Bronisław Bunda, lat około 32 mający, bezżenny, z Zawady pod Dębicą, kupiec niegdyś korzenny w Krakowie przy ulicy Żydowskiej, a następnie Szpitalnej; gdy mu się jednak nie wiodło, zwinął handel i przyjął obowiązki subjekta w Wieliczce. Przed parą dniami wróciwszy tu, mieszkał w zajeździe Kamieńskiego na Kleparzu. Powodem samobójstwa był zapewne brak utrzymania. W kieszeni jego znaleziono proch i lotki. Ciało przewieziono do Kliniki.

— W sądzie krajowym odczytano temi dniami testament ś. p. hr. Wita Żeleńskiego zmarłego przed pięcioma miesiącami. Testament ten mieścił się w kopercie pięcioma pieczęciami herbowemi opatrzonej z napisem: „Pan Józef Sulimirski — nie wolno otwierać, dopiero w pięć miesięcy po mojej śmierci“. Nie podajemy osnowy testamentu jako malującego osobiste uczucia zmarłego, ustęp zaś tyczący się spadku brzmi: „Cały majątek, jaki posiadam, zapisuję i daruję memu kuzynowi Józefowi Sulimirskiemu; gdyby zaś przed powyższym terminem list otworzył, pismo to, które za testament uważać należy, jest nieważne, lub gdyby inny późniejszy testament się znalazł, spadkobiercy dadzą Sulimirskiemu 25,000 złr. Dając Ci pierwszeństwo przed innymi, spodziewam się, że tego co dotąd zaprowadziłem nie zniweczysz, ... lecz rzetelnie pracować będziesz“. Testament nosi datę: Słotwina d. 11 stycznia 1872. P. Sulimirski mieszka w Dębicy.

— We środę w nocy usłyszał ktoś kwilące pod swemi oknami w ulicy Sw. Józefa dziecko. Było ono płci męskiej, mogło liczyć kilkanaście miesięcy, odziane w brudnej koszuli i owinięte poduszką. Oddano je do szpitala św. Łazarza.

— Strażnik rogatkowy Uchwał, znalazł w nocy wieczorem na plantacyach białą chusteczkę do nosa bez znaku z zawiniętą nieznaczną kwotą pieniężną i chustkę włóczkową białą z obszyciem ciemnem.

— Strażnik policyjny odebrał wczoraj w szynku Teodora Rybarskiego pod L. 111 na Kleparzu poduszkę, którą skradł w domu pod L. 100 wyrobnik Antoni Kurkiewicz. Odszukano go i aresztowano. Wracających z roboty cieśli ze skradzionem drzewem przyaresztował wczoraj wieczór strażnik policyjny, jako to Józefa Woczkę wracającego z Nowego Świata i Tomasza Łykę schodzącego z roboty na Smoleńsku.

— Żandarm Jan Markiewicz przytrzymał wczoraj Albinę Ocetkową czy Ocetkiewiczową, która będąc posługaczką w Klinice, skradła tam odzież chorej kobiety. Część tej odzieży odebrano od niej, a chustkę wartości 8 złr. zastawioną za 2 złr. u Abrahama Kesslera przy ulicy Sw. Tomasza, od tegoż, który pod firmą sklepu korzennego trudni się zastawami.

— *Vaterland* doniósł przed tygodniem w liście z Berlina, że hr. Gołuchowski (syn Namiestnika) odwołany został teraz z Berlina, gdzie był *attaché* przy poselstwie austryackiem. Wszystkie dzienniki powtórzyły tę wiadomość, chociaż hr. Gołuchowski już od kilku miesięcy przebywa w Wiedniu przy ministerstwie spraw zagranicznych. Teraz *Bohemia* występuje niby z urzędowem sprostowaniem, „że hr. Gołuchowski nie teraz dopiero, ale już dawno opuścił Berlin; jest tam jednak znowu przy poselstwie austryackiem Polak, a tym jest hr. Wodzicki.“ I znów powtarzają inne dzienniki za *Bohemią*, która widocznie zapomniała, że hr. Józef Wodzicki, niegdyś *attaché* w Berlinie, blisko od roku przeniesiony został do Stambułu, co zresztą aż nadto się wyjaśniło, skoro przed miesiącem, zdaje nam się, był mianowany honorowym sekretarzem legacyi, i to nie w Berlinie, ale w Stambule, gdzie ciągle zostaje. Podczas zjazdu trzech Cesarzów w Berlinie było przy poselstwie austryackiem dwóch Polaków: hr. Gołuchowski i hr. Wodzicki; obecnie zaś nie ma tam żadnego i to już od kilku miesięcy. Dziennik jak *Bohemia*, zwłaszcza gdy w sprostowania się wdaje, powinienby być lepiej informowany.

— **Strzyżów** 10 lipca.

(P. D.) Pan Ignacy Skrzyński, obywatel dawnego kroju, przejęty poczuciem wyszydzanem teraz jako przesąd, że człowiek w miarę położenia, umysłowych, moralnych i materyalnych zasobów swych, obowiązany przykładać się do powszechnego dobra, sprowadził do tutejszego miasteczka Siostry Felicyanki, aby się zajęły wychowaniem dziewcząt, przyszłych matek i gospodyń, gdyż to odłogiem leżało. Najął dla nich szkołę, dom zaopatrzył we wszystkie sprzęty i przybory, a skłoniwszy miasteczko do małego datku, obowiązał się na trzy lata utrzymywać Felicyanki. Od zeszłej jesieni miasteczko datek swój podwyższyło, lecz mimo tego i na drugie trzechlecie główne wydatki ciążą na p. Skrzyńskim.

Strzyżów więc zawdzięcza, i nawet gdyby następnie sam ją utrzymywał, zawdzięczać będzie szlachetności zacnego męża szkołę, będącą chodowlą w duchu Bożym oświecanych i wychowanych niewiast. Czteroletnia bowiem praca czcigodnych Felicyanek, mogła i powinna była choćby uprzedzonego przekonać, że szkoła ich szczepi i zakorzenia cnoty zupełnie przeobrażające uczennice, z wielką korzyścią usposabia praktycznie do przyszłego powołania, a wreszcie pod względem czysto naukowym niełatwo znaleść inną, którąby z nią mierzyć się mogła.

Tak ocenili tę szkołę wszyscy, co o zakładach naukowych sądzić niejakie mają prawo, a mieszczanie tak samo czuli i wdzięczność swą wyrażali. Ale Strzyżów posiada także tak zwaną inteligencyę, w swoim zawodzie własnym niedołężną wprawdzie i niedbałą, boć do tego potrzeba ciągłego kształcenia się i sumiennej wytrwałości, lecz za to nienawistną religii i kościołowi, bo na to wystarcza być nieukiem, niepowściągliwym lub przewrotnym. Tej „inteligencyi“ szkoła chrześciańska w ręku zakonnic była od początku solą w oku, a widząc, że się zanosi na jej ustalenie, usiłowała różnemi sposobami dokuczać Felicyankom, miotać potwarze, że popisy są sztucznie ułożonem zwodzeniem, a niedawno oświadczyć miała, że o zniesienie tej szkoły postara się, a dziewczęta wspólnie z chłopcami w jednej szkole oświecać po swojemu i po swojemu wychowywać będzie.

Na to wszystko zjechał inspektor szkolny p. Kornicki i pierwszy raz d. 4 b. m. przewodniczył popisom obu szkół. W szkole żeńskiej przez cztery godziny z dziwną pilnością sam wypytywał dziewczęta ze wszystkich przedmiotów, przekonywał się o wszelkich szczegółach metody, i niczego nie pominął, aby dojść do uzasadnionego wyobrażenia o ustroju i rezultatach tej szkoły.

Zadowolony, więcej powiem, uradowany p. Inspektor, żywo dziękował Felicyankom, i wyraził życzenie, aby więcej szkół można im oddać. Przytórzyła mu obecna publiczność, mianowicie mieszczanie byli istotnie zachwyceni. „Inteligencya“ z pod ciemnej gwiazdy zawstydzona, acz ujrzała knowania swe udaremnione, udawała zadowolenie, nawet schlebiała świeżo szarpanym, lecz i tem nieuniknęła pewnych nieprzyjemności ze strony mieszczan.

Należy o tego rodzaju zdarzeniach uwiadamiać powszechność naszą, od oświaty ludowej wszelkiego dobra sobie obiecującej, iżby wiedziała, że krwawo się zawiedzie, jeżeli troskliwej braknie czujności nad Banasiami, językiem i piórem szermującymi, lub w postaci nauczyciela, który włościanom swój genialny udzielał pomysł, że Pan Jezus nie zmartwychwstał, lecz że uczniowie ciało jego z grobu wykradli; tylko że chudzina umysłowa w banasiowym zapale przepomniał, a co chłopi pamiętali, że wystraszona zmartwychwstaniem starszyzna żydowska te same słowa przekupionej straży w usta włożyć napróżno się kusiła. Nieukrywajmy przed sobą, że mamy rozmaitych Banasiów, którzy krwawą łaźnię sprawić nam mogą, jeżeli moralny i narodowy obowiązek nazwiemy przesądem, zaczem od niego się uwolnimy.

— X. Stefan Chylak, gr. kat. pleban z Nowicy, otrzymał d. 24 czerwca kanoniczną instytucyę, jako pleban na gr. kat. probostwo w Męcinie, dyecezyi przemyskiej a X. Mikołaj Kotlarczuk, gr. kat. pleban z Brzeżan, otrzymał 2 lipca kanoniczną instytucyę jako pleban na gr. kat. probostwo w Krzyweńkiem, archidyecezyi lwowskiej.

— Gwałtowna burza połączona z gradem zrządziła d. 3 lipca znaczne szkody na polach gmin i obszarów dworskich Barachowa, Słobódki strusowej, Zubowa i Boryczówki w starostwie Trębowelskiem.

— Dnia 28 czerwca umarł w Piwnicznej, powiatu Nowosądeckiego, pleban obrz. łać. X. Bartłomiej Mamakiewicz. Do parafii tego probostwa należy w 4 miejscowościach i promieniu 1 mili 4650 dusz. Obowiązki pasterskie pełni pleban przy pomocy wikarego. Prawo patronatu wykonywa rząd. Główne uposażenie stanowią: 110 morgów ziemi, kapitał 2,600 zł. w obligacyach i kilka pomniejszych źródeł, dochód roczny obliczony jest na 297 złr. Fundusz religijny pokrywa płacę wikarego 210 zł. i wszelkie podatki.

— Z dniem 15 lipca wchodzi w życie nowy urząd pocztowy w Nabrzeziu w powiecie Tarnobrzeskim. Do okręgu tego urzędu przydzielono tymczasem następujące gminy: Nabrzezie z Dembiną, Ostrowiec, Zalesie, Zarzykowice i Trześń.

— Pruskie ministeryum handlu pou za okólnikiem uczestników zeszłorocznej wystawy politechnicznej w Moskwie, że mylą się mniemając, iż dostaną bezpłatnie medale sobie przyznane. Służy im tylko prawo do patentu na medale, a jeśli chcą dostać medale, winni złożyć na ten cel, za wielki złoty medal 170 rubli, za złoty 80 rubli, za wielki srebrny 15, za mały 7 a za bronzowy 2 ruble. Z tego się pokazuje, że wystawa zarobi jeszcze na medalach.

— Ani jeden order nie spadnie z powodu wystawy wiedeńskiej. Słychać bowiem, że monarchowie umówili się między sobą nieobdarzać nikogo orderem, gdyż obliczywszy się, musieliby ogromną ilość orderów rozdać, aby wszyscy ministrowie i dworscy urzędnicy je otrzymali. Jedyny od tego wyjątek zrobił Car Aleksander i to wyłącznie dla tych urzędników policyi wiedeńskiej, którzy go strzegli dniem i nocą, gdyż bujna wyobraźnia jego wzniecała ciągle w nim obawy zamachu. Szach perski obdarzył orderem Lwa i Słońca tylko prezesa parlamentu niemieckiego w Berlinie Simsona, co uważanem być musi za hołd oddany bezwyznaniowcom w ich naczelniku, boć przecież nie chciał uczcić Szach przywódzcę partyi liberalnej, skoro liberalizm, choćby nawet tak rządowy jak pruski, nie jest jeszcze w Persyi należycie ceniony. Odjeżdżając z Londynu, zrobił Szach kilka podarunków, a między innemi, wiedząc że nie może ofiarować ministrom angielskim orderu, przesłał Gladstonowi portret swój w brylantach. Gladstone zachował portrat a oprawę jego zwrócił, dodając, że mu jako ministrowi nie godzi się przyjmować podarunków od obcego monarchy.

— Słynny malarz portretów Franciszek Winterhalter umarł d. 7 b. m. w Frankfurcie, licząc lat 70.

— Nowy drut telegrafu podmorskiego atlantyckiego założony został d. 3 b. m.

Teatr. W sobotę dnia 12 lipca, szósty występ pana Wincentego Rapackiego, artysty dramatycznego teatrów warszawskich, poemat dramatyczny w 5 aktach przez Mikołaja Bołoz Antoniewicza: *Anna Oświęcimówna.*

— Dnia 10 lipca po rannym deszczu, później pogoda i skwar; termometr w cieniu doszedł do 24·2 od 12·1 R. Barometr prawie bez ruchu; dnia 11 lipca o godzinie 6ej rano stan jego był 328·99, termometru 13.8 R. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 12 lipca: Śgo Jana Gwalberta opata.

Sprawy sądowe.

Kraków 11 lipca.

Proces prasowy „Kraju.“

Przewodniczący: Ciechanowski; sędziowie: Jaworski, Nowak. Protokólista Hubicki. Z. Prokuratora Brason. Obrońca: Dr. Gumplowicz.

Sędziowie przysięgli: Dr. Warszauer, Nowak Feliks, Kornecki Wincenty, Dymidowicz Izydor, Kaczkowski aptekarz, Nitsch Maksymilian profesor, Dr Wróblewski Szymon, Muszyk urzędnik magistr., Nitsch Edward, Dr Bryk, Ciechanowski Adam, Bojarski zegarmistrz.

Prokuratorya oskarżyła odpowiedzialnego redaktora *Kraju* p. Stanisława Gralichowskiego jeszcze w marcu r. b. o dwa przestępstwa prasowe; *Kraj* wydrukował obadwa odnośne akta oskarżenia w Nr. 73, w czem znów prokuratorya ujrzała przestępstwo, powołując się na przepis art. VII ustawy z r. 1862, który zakazuje ogłaszać aktów oskarżenia przed rozprawą ostateczną. P. Stanisław Gralichowski stoi dziś więc przed sądem przysięgłych pod zarzutem, iż ogłosił akta oskarżenia przed rozprawą ostateczną.

Po złożeniu przysięgi przez sędziów przysięgłych ciekawa wywiązała się dyskusya między z. prokuratora p. Brasonem, a przewodniczącym Sądu p. Ciechanowskim Pierwszy bowiem zwrócił uwagę sądu na to, że Dr Warszauer jest wyznania mojżeszowego, że zatem powinien był złożyć przysięgę w innej formie. Przewodniczący odpowiedział, że ustawa jednaką dla wszystkich przepisuje przysięgę. Z. prokuratora replikuje, że wie o tem, iż jednakową jest przysięga, ale formalności są inne (kłaść rękę na torze i t. p.) Na co znów przewodniczący odpowiedział, iż ustawa pod tym względem jest jasna i żadnej nie pozostawia wątpliwości.

Przesłuchany p. Stanisław Gralichowski oświadczył krótko, że zamieszczenie obudwu inkryminowanych aktów oskarżenia nastąpiło z jego wiedzą i z jego zezwoleniem.

Obrońca Dr Gumplowicz podnosi wyrażenie z prokuratora, że sprawa obecna jest małych rozmiarów (a zatem bagatelna) i powiada, że gdyby była ważną, pewnieby prokuratorya nie wezwała tutaj sędziów przysięgłych. *Kraj* bowiem skonfiskowany został w ostatnim roku nie raz tylko, ale kilkakrotnie za różne artykuły, które traktowały sprawy ważne, jak np. postępowanie rządu w sprawie kryzys finansowej etc. ale w tych sprawach ważnych prokuratorya tylko konfiskuje dziennik, nigdy jednak nie prowokuje wyroku sędziów przysięgłych. Jakoż więc ubliżającą rolę przydziela prokuratorya sądom przysięgłych? Zaprawdę nigdy prasa nie byłaby tak żarliwie domagała się sądów przysięgłych, gdyby mogła się domyśleć, że od prokuratoryi to zależeć będzie, czy odnieść się z jakąś sprawą do sądów przysięgłych, czy też kontentować się — w ważnych sprawach — samą konfiskatą.

Następnie wykazuje obrońca, że ustawodawstwo austryackie robi różnicę między aktami oskarżenia w sprawach nieprasowych, a prasowych, i że w myśl ustawy tylko publikowanie zawczesne pierwszych może być karygodnem, ogłaszanie zaś aktów oskarżenia w sprawach prasowych jest rzeczą obojętną i nie stanowi żadnego występku, rzeczą zaś jest sędziów przysięgłych, zważać na myśl ustawy, a jeżeli w osnowie jej jest jakaś luka, przez wyrok swój dać ustawodawcy wskazówkę do zmiany ustawy.

W odpowiedzi na uwagi obrońcy, podniósł z. prokuratora, że myśl ustawodawcy jest ta, aby nie wyrządzić oskarżonemu przykrości przez zawczesne publikowanie aktu oskarżenia, na co znowu obrońca w replice odpowiada, że właśnie ta myśl ustawodawcy uniewinnia najlepiej redaktora, gdyż ten przez umieszczenie aktów oskarżenia na siebie samego, sobie pewnie przykrości żadnej nie wyrządza.

Jeżeli publikowanie tego aktu było komu niemiłem, to pewnie nie oskarżonemu, ale oskarżycielowi, to jest prokuratoryi, ale to znowu co innego; na cóż takie akta oskarżenia wydała, których publikowanie sprawia jej przykrość?

Po odczytaniu sędziom przysięgłym pytań, a raczej jednego pytania, czy p. Stanisław Gralichowski przez ogłoszenie inkryminowanych aktów oskarżenia dopuścił się przestępstwa, oraz po streszczeniu rozprawy przez przewodniczącego, przysięgli udali się na ustęp.

Po upływie niespełna kwadransa starszy sędziów przysięgłych p. Izydor Dymidowicz ogłosił orzeczenie sędziów przysięgłych, którzy odpowiedzieli jednomyślnie: nie.

Na mocy tego orzeczenia sąd wydał wyrok, iż p. Stanisław Gralichowski nie jest winny przestępstwa z art. VII ustawy z 17 grudnia 1862.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 10 i 11go lipca.

Znowu nie było żadnego dowozu zboża na wczorajszej targowicy na Baranie. Kilku zamożnych obywateli ziemskich mają jeszcze pszenicę w spichrzach; sądzili, że wyższe ceny jakie płacono, osięgnąć będą mogli, dzisiaj skarżą się, że jej niesprzedali, bo znacznie w cenie spadła, a są wszelkie widoki na zniżenie cen.

Dzisiejszy targ na Kleparzu był bardzo martwy, obrót nie wielki. Ceny znacznie spadły. Do Prus zakupiono parę partyj pszenicy, po cenach znacznie niższych od ostatniego targu. Żyto także spadło, zakupywano małemi ilościami do Galicyi.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 11 —

do 13·70, białą od 12·50 do 14·—, żyto na wagę 160 funt. od 9·— do 9 30, na miarę od 8·50 do 9·—, jęczmień na wagę 140 f. od 8·— do 8·50, na miarę od 6·50 do 7·20, owies na wagę 100 f. od 4·90 do 5·15, na miarę od 4·50 do 4·80, kukurudza od 10·— do 10·20.

Kraków 11 lipca Tutejsza Izba handlowo przemysłowa wystosowała memoryał do ministra skarbu i do ministra handlu i gospodarstwa z powodu kryzys giełdowej i następstw jej. Momoryał ten ogłoszony drukiem w języku niemieckim przesłany został do Wiednia na ręcę delegatów Izby tutejszej pp. Baranowskiego i Mendelsburga, obecnych na zjeździe wysłanników izb handlowych. Podamy go w dzienniku naszym w przekładzie, jako zapatrywanie się tutejszej Izby na stosunki naszego kraju w obec pomienionej kryzys giełdowej.

Kopalnie węgla w Grudny dolnej.

Z **Rzeszowskiego** d 9 lipca.

Dla odwiedzenia przyjaciół i znajomych wyjechałem w Jasielskie i dowiedziałem się przypadkiem, że się znajduję w nowo odkrytej przez księcia Sanguszkę kopalni węgla w Grudny dolnej. Zdziwiłem się nie mało, że czytając Gazety krajowe i mieszkając zaledwie o kilkaście mil od Grudny, dopiero raz jakąś wzmiankę o tej kopalni widziałem, a tymczasem, jak się dowiaduję w tej kopalni odbywają się roboty już przeszło od półtora roku, węgiel bywa wysyłany do Tarnowa, Dembicy a nawet do Lwowa i chwalą jego palność. Po takich wieściach, jakkolwiek nie jestem ani górnikiem, ani geologiem lub przemysłowcem, nie żałowałem z prostej ciekawości trudu i mimo odległości parę mil po drogach autonomicznych, pojechałem do Grudny. Już sam dojazd do kopalni zrobił mi niespodziankę, zoczywszy wśród stromej góry domki, baraki, stosy czarne węgla i ruch ludzi inaczej zatrudnionych. Był to widok wcale odmieny od tych do jakich my na wsi przyzwyczajeni. Uzyskawszy pozwolenie, zwiedziłem kopalnie mimo ognia, jaki się do niej zakradł, a którego rychłego przytłumienia się spodziewają. Powtarzam, żem nie fachowy, ale i tak podzielę się z Wami odniesionem wrażeniem i szczegółami, jakich mi tam udzielono. Roboty poszukiwawcze rozpoczęły się r. 1871, dziś już o tyle postąpiły, że przechadzałem się po chodnikach podziemnych pośród węgla blisko ćwierć mili. oprócz tego są szyby do znacznej głębokości. Węgiel więcej dla pokazania go światu i wypróbowania jego dobroci transportują do Dembicy, Tarnowa i dalej koleją, widziałem poświadczenia tak prywatne jak urzędowe, chwalące go po dokonanych próbach.

O wydobywaniu na większe rozmiary w tej chwili myśleć nie można, bo każdy kupujący chce mieć zapewnioną ilość na pewne termina, a do tego kopalnia dla braku pewnej komunikacyi i drogości dowozu obowiązać się nie może; choć od kopalni do Dębicy jest tylko 1¾ mili. Węgla już odkrytego liczą blisko na dziesięć milionów cetnarów, a są wskazówki, że będzie go daleko więcej. Kopalnia ta początkowo była obciążoną pewnem służebnictwem, które spłatą jednorazową dość znacznego kapitału wykupionem zostało. Co mnie najbardziej uderzyło, to dziwna obojętność ze strony wszystkich władz jak i całego kraju na to nowo odkryte bogactwo krajowe. Oprócz Starostwa górniczego już z urzędu w częste stosunki z tą kopalnią wchodzącego i Wydziału powiatowego Pilzenieńskiego, który okazuje dobre chęci w naprawie dróg z tą kopalnią styczność mających, choć jego dobrym chęciom nie odpowiadają fundusze, Władze rządowe ograniczają swoją działalność na dochodzeniu, czy przypadkiem ta kopalnia nie dałaby się jakim podatkiem obłożyć, lub czy przy téj kopalni nie ma jakiego urzędnika obowiązanego do składania od swojej płacy podatku dochodowego. Towarzysz mój, który ze mną tę wycieczkę do Grudny odbył, a wiele po świecie jeździł, mówił mi, że podobne odkrycie w granicach państwa pruskiego byłoby już na miejsce sprowadziło ministra lub jego podwładnego, i niejednąby skuteczną pomoc ze strony rządu ofiarowano, a byłyby się posypały projekta, to dla utworzenia jakiejś spółki, to dla wybudowania kolei na te siedm ćwierci mili do Dębicy, które nawet spadek mają ku Wisłoce. Tu w kopalni nie brakowało gości ciekawych, był tu nawet jeden z profesorów krakowskich przed rokiem, ale nikt się nie znalazł, coby się tą rzeczą bliżej, umiejętnie i odpowiednio zajął, a takie przedsiębiorstwo nie powinno nawet spoczywać w rękach pojedynczego, choćby nim był człowiek bardzo bogaty i tak dobrych chęci, jakiemi odznacza się ks. Eustachy Sanguszko. Mówiono mi, że z Austryi, Morawy i Prus zgłaszają się ludzie żądający dowiedzieć się bliższych szczegółów o tej kopalni w zamiarze zawiązania spółki, a nawet na żądanie posłano do Anglii kawałek węgla i rudy żelaznej, w którą ta okolica obfituje i według analizy wysoko się procentuje, a choć do prowadzenia takiego przedsiębiorstwa trzeba specyalnych ludzi, jednak szkoda byłaby wielka, gdyby ks. Sanguszko z samymi kapitalistami zagranicznymi spółkę zawarł, a nasze choć drobne kapitały szły wyłącznie na takie spekulacye, jakie porobili posiadacze akcyj wschodnio-węgierskiej kolei — dodam, że ks. Sanguszko, włożywszy już dość znaczny kapitał w to, w samych początkach przynajmniej wielce ryzykowne przedsiębiorstwo, prawdziwie dobrze się krajowi zasłużył.

Z dniem 30 czerwca 1873 przechodzą sprawy dotyczące zarządu dóbr i lasów skarbowych i funduszowych w zakres działania c. k. Dyrekcyi dóbr i lasów skarbowych i funduszowych w Bolechowie, z wyjątkiem spraw dotyczących remanentów dóbr sprzedanych, jakoteż realności funduszu religijnego we Lwowie, w Żółkwi i i Samborze, które nadal pozostają pod zarządem władz skarbowych.

Spostrzeżenia nad szkodnikami zbożowemi i stanem plonów,

przez prof. Dr. Nowickiego.

Niezmiarka *(Chlorops taeniopus)*

Ciąg dalszy.

Profesor Gutkowski nadesłał z Korczyny w okolicy Krosnieńskiej pszenicę przez niezmiarkę dotkniętą, na której są obecnie już poczwarki. Snać więc niezmiarka albo nie wszędzie jeszcze znikła, albo też rozradza się okolicami na nowo; gospodarze powinni się mieć na baczności. Około Krakowa nie napotykano tego roku ani jednego źdźbła przez nią dotkniętego, lubo w maju było dosyć niezmiarek po trawach. Gdyby niezmiarka znowu zagrażała plonom, na taki wypadek zalecamy użycie środków zaradczych, podanych w naszej broszurze: *Über die Weizenverwüsterin Chlorops taenispus und die Mittel zu ihrer Bekämpfung. Wien 1871.*

Kolbeczka tymotnica *(Cordylura flavipes)*

Mucha ta opada tymotkę *(Phleum pratense)*. Składa na nią jajka jeszcze przed wykłosowaniem, po jednem na każdej tymotce. Wnet potem lęgną się gąsieniczki, wchodzą w pochwę kłosową, ogryzają kłósko wzdłuż od góry do dołu, robiąc na niem jakoby żłóbek, jak niezmiarka na pszenicy. Siedzą ukryte w pochwie liścia kłos obejmującego, a gdy się ten wysypie, niżej niego w miejscu przejścia liścia w pochwę. Na kłosie wysypanym brunatnieje z czasem rowek przez gąsienice wygryziony, po której oznace łatwo odróżnić kłosy dotknięte od zdrowych. Gąsienice są prawie wałkowate, beznożne. z końcem głowowym zaostrzonym, 2⅓ linii długie wstanie dorosłym, a barwy żółtej, łatwo więc wpadają w oko, gdy się rozłoży pochwę liściową. Tego roku znajdowano już od ośmnastego czerwca dotąd wszędzie około Krakowa, gdzie tylko tymotka rosła dziko, lub też ją na paszę siano, jak w Łagiewnikach i Mogilanach, wszakże w ogóle nigdzie nie licznie. Gąsienice zabrane do domu dla chowu, poczęły się z końcem czerwca przeobrażać w poczwarki, zwykłe bobówki rodzinie muchowatych *(Muscidae)* właściwe, barwy brunatnej a 2 linie długie. Dla przepoczwarczenia się jedne weszły w ziemię, inne pozostały w pochwie na tymotce. Muchy dopiero później się wylęgają. Że żółte gąsienice należą do muchy *Cordylura flavipes*, wiadomość tę zawdzięczamy p. Konopce z Mogilan, niezmordowanemu badaczowi szkodników gospodarczych, który nam stawia piękny przykład, że obywatel obok spełniania obowiązków obywatelskich i zajęć gospodarza może się przy dobrej woli zajmować jeszcze czemś innem, dla kraju i nauki pożytecznem!

Bęblik rudoskrzydły *(Malachins aneus)*

Chrząszczyk ten snuł się w wielkiej lości 13 czerw. w Modlnicy po pszenicy, a 18 czerwca w Branicach po życie. Widziano wtedy dokładnie, jak się raczył pyłkiem kwiatowym wspomnionych zbóż, co z resztą dawniej już i profesor Łomnicki zauważył na Podolu. Psując przez to kwiaty, musi być uważany za szkodnika gospodarczego, jakkolwiek żywi się właściwie innemi owadami. Rzecz więc ma się z nim podobnie, jak z łokasiem garbatkiem *(Zabrus gibbus)*.

Omomiłek brzeżnoplamek *(Cantharis fusca)*

O tym chrząszczu drapieżnym zapisujemy, że go również widziano, jak w Branicach nadleciawszy na żyto, wyjadał pylniki kwiatowe sposobem namienionego powyżej bęblika. Płaska jego gąsienica barwy aksamitno czarnej wychodzi nieraz w zimie podczas odwilży w wielkiem mnóstwie z swych kryjówek na śnieg, co u ludzi niedoświadomych rzeczy spowodowało mniemanie, że spada ze śniegiem.

(Dokończenie nastąpi).

Obywatele z nad granicy Królestwa Polskiego, z Proszowskiego opowiadają, że oprócz pryszczarek pszenicznych (które opisał prof. Dr M. Nowicki), drugą klęskę i to jeszcze dotkliwszą zrządza w zbożu inna gąsiennica, większych rozmiarów od tamtej. Pożera ona korzonki zboża i w ten sposób kłosy z zawiązkiem ziarna na pniu usychają.

Trzecią bardzo dotkliwą klęskę sprawiają myszy polne w ogromnej ilości pojawiające się, które ścinają całe kłosy ze słomą i te podcięte kładą się kupkami. W niektórych miejscach dają się widzieć podobne kupki w takiej obfitości, że możnaby zgarniać grabiami z pola ścięte zboża.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 5 i 7 lipca.

Posady: W szkole czteroklasowej w Jaworzniu 4 nauczycieli, z tych jeden kierujący (550 zlr., 400 złr., 350 zł. 300 zł.) podania do 15 lipca. — W dyrekcyi policyi we Lwowie dwóch strażników cywilnych (360 zł.) podania do 8 sierpnia. — Kilku mierniczych w pow. komisyach szacunkowych w okręgu Krakowskim (3 zł. dziennie) podania do 20 lipca.

Licytacye: W Starostwie w Nadworny 28 lipca przez oferty w celu zabezpieczenia dostawy materyału konserwacyjnego na gościńce rządowe.

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski Izaaka Morgensterna o nakazie zapłaty 500 zł. Ascherowi Münzowi.

Przyjechali do Krakowa od 8 do 10go lipca.

HOTEL pod RÓŻĄ: Piotr Lipkowski z żoną właśc. dóbr z Podola, Józef Jorkasch z familią z Pragi, Adam Żyganowski z Przemyśla, Michał Chiżow wł. d. z Rosyi, Józef Wekker z żoną Dr med. z Odessy, Marya Duviano z Monachium, Józef Serwiński właściciel dóbr, Ignacy Dąbrowski właśc. dóbr i Władysław Wyszkowski właśc. dóbr z Rosyi, Seweryn Kleczew właś. dóbr i Józefa Werszykowska właśc. dóbr z Podola, Adolf Schütz właśc. dóbr z Kongresówki, Bazyli Demeczenko z familią właśc. dóbr z Kijowa, Antoni Jędrzejewski z żoną właśc. dóbr z Rosyi, Samuel Ebersohn Dr med. z Rozwadowa, Henryk Djakowski właściciel dóbr z Rosyi, Arnold Pistor kapitan z Wiednia, Antoni Woźniakowski z Bobrku, Izydor Czarnomski z synem właśc. dóbr z Rosyi, Antoni Moszyński właściciel dóbr z Warszawy, Konrad Coghen artysta malarz z Zagórza, Daniel Cohn kapitan inżynieryi z Berna, Leon Majewski z synem właśc. dóbr z Rosyi, Władysław Chwalibóg z córką właściciel dóbr z Kongresówki, M. Dąmbska właśc. dóbr z Galicyi, Anna Marmarosz z siostrą właś. dóbr z Brzeżan.

HOTEL DREZDEŃSKI: Michał Studentkowski z Warszawy, Antoni Gerion z Rumunii, M. Godlewska z Warszawy, Adam Uznański właściciel dóbr z Galicyi. X. Feliks Smoleński kanonik z Żurawicy, Józef Smoleński z Galicyi, Włodzimierz Jelski z Warszawy, Adam Bajkowski z Galicyi.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Ignacy Arkuszewski wł. d. z Kongresówki, Adolf Kleczkowski, Edward Księżopolski Dr med., Aleksander Jabłonowski, Aniela Mędrecka, Józef Sniechowski i Michał Esser z Warszawy, Wł. Józef Kapuścieński kapitan z Węgier, Aloizy Sokol muzyk z Moskwy, P. Schulz z Wiednia, A. Augustynowicz z Kongresówki, A. Drohocki wł. d. z Prus, A. Kozłowski wł. d. i Robert Kremer wł. d. z Kongresówki, G. Czarnecki z Kalisza.

HOTEL POLLERA: Adolf Neiberger z Brzostku, W. Wrześniowski kupiec z Paryża, Fryderyk Wentzel z Sarczyska, F. Schot z Dąbrowy, Jakób Pisak z Pragi, Eugenia Schonpeter ze Lwowa, H. Bobre artysta z Warszawy, A. Hodenberg wł. d. z Galicyi, Artur Sched in z Saksonii, W. Natanowski kupiec z Wiednia, Ludwik Welik kupiec z Mistku, August hr. Ostrowski wł. d. z Kongresówki, Hadelinda hr. Ledekerka z Belgii, Szymon Mnik kupiec ze Żywca, A. Engelbridet kepiec z Moguncyi, Hugo Scholber kupiec z Wiednia, Stanisław Straszyński z Warszawy, Bolesław Michnikowski z Kongresówki, F. Bilnicki z Zawichosta, Rozalia Polakiewiczowa z Galicyi, Zygmunt Łastawiecki z Lipnika, Wilhelm Schmidt kupiec z Brzeżan.

HOTEL SASKI: August hr. Karnicki z Galicyi, Alfons Dąbrowski z familią, Erazm Lissner, Julian Ostrowski i Leontyna Stromfeldowa z Warszawy, Adolf Stolzberg kupiec, J. Leo Chilf kupiec i A. B. Dörr kupiec z Wiednia, G. Lichtenberg z żoną i siostrą kupiec z Sosnowca, Bolesław Poniński właśc. dóbr z Siedliszcz, Władysław Jędrzejowicz właśc. dóbr z Zaczernia, Bronisław Sroczyński wł. dóbr z Szarkówki, Jerzy Bengesco wł. d z Bukarestu, Józef Trzebiński wł. d. z Miławczyc, Leon Bielecki z Tarnowa, Ignacy Wróblewski z Ukrainy, Helena Janowiczowa z siostrą z Lublina, Wilhelm Klauser kupiec z Pesztu, X. Bronisław Podolski z Warszawy, Marceli Sienicki urzędnik z Warszawy, Edmund Zagórski wł. dóbr z Niegardowa, Władysław Swida i Mieczysław Rewkowski kapitan z Litwy, Antoni Szyrajew z Mielca, Teofil Zgórski z Rzeszowa, Władysław Rohoziński z Odessy, Konstanty Apoznański wł. d. z Czyżowa, Seweryn Henzel z żoną wł. dóbr z Szołomyi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 9 lipca. Według depeszy madryckiej Castelar miał wczoraj na zgromadzeniu kortezów mowę, w której zalecał energię polityczną, aby przywrócić naruszony porządek i spowodować do powrotu członków Izby, którzy się usunęli. Bronił on rządu i wezwał Izbę, aby go wspierała. Domagał się reorganizacyi armii przez powołanie doświadczonych jenerałów i ludu wiejskiego. Przedewszystkiem potępiał wszystko, coby mogło prowadzić do rozćwiertowania posiadłości kraju. Słowa jego i upomnienia przyjęte były z niepodzielnym zapałem. Utrzymuje się mniemanie, że członkowie lewicy, którzy się usunęli, wrócą do izby.

Paryż 9 lipca. *Journal officiel* donosi, że d. 5 b. m. druga ćwierć piątego miliarda wynagrodzenia wojennego, to jest 250 milionów, wypłaconą została Niemcom.

Paryż 9 lipca wieczór. Po oznajmieniu urzędowem Nuncyuszowi papieskiemu przez pełnomocnika perskiego o przyjeździe Szacha, Nuncyusz wyraził w imieniu Ciała dyplomatycznego życzenie powitania Szacha, który z tego powodu przyjmował dziś Ciało dyplomatyczne. Według *L'Universa* przyjęcie to było dłuższem i świetniejszem od wszystkich, jakie w ministerstwie spraw zagranicznych pamiętają. Trwało ono 1½ godziny. Szach rozmawiał z wszystkimi dyplomatami częścią po francusku, częścią za pośrednictwem swego ministra Malkoma chana. Z szczególną uprzejmością odzywał się do Nuncyusza, wypytując go o mnóstwo szczegółów tyczących się Papieża, o jego zdrowie i zwyczaje i wreszcie pomnąc na pobyt swój w Brukseli, rzekł, że nuncyusz nie jest pierwszym, którego widzi. (w Brukseli także nuncyusz tameczny stał na czele posłów zagranicznych). Posłowi angielskiemu wyraził Sułtan jeszcze raz podziękowanie za przyjęcie ze strony królowej i w podobnym duchu wyraził się w obec posła rosyjskiego. Do posła duńskiego rzekł: „Lubo nie udałem się do Kopenhagi, wszelako zawiązałem przyjacielskie stosunki z rodziną królewską, zabrawszy znajomość z małżonkami Carewicza Rosyjskiego i księcia Walii.“

Rzym 9 lipca. Saint Bon przyjął stanowczo tekę marynarki. Finalemu ofiarowano ministerium rolnictwa. Zapewniają, że jutro ministerium będzie zupełnie ukonstytuowane.

Londyn 9 lipca. *Times* wyraża się z naganą o rezolucyi Richardsa (ażeby rząd rozpoczął rokowania z innemi państwami w celu ustanowienia stałego rządu rozjemczego) Komisarze irlandzcy w sprawie wychowania przyjęli ustawę przez margr. Hartingtona zaleconą.

Ateny 9 lipca. Opozycya wniosła przez Zaimisa nieokreślone wotum nieufności dla rządu. Podczas rozpraw przyszło między stronnictwami do rozdwojenia.

Kilkakrotnie już zapewniały dzienniki wiedeńskie a między niemi i monitor stronnictwa wiernokonstytucyjnego *N. fr. Presse*, że sesya nowego Reichsratu, to jest z wyborów bezpośrednich powszechnego, wyprzedzi zwołanie sejmów. Odpowiadało to zupełnie taktyce używanéj w całéj kampanii o reformę wyborczą, i żadnéj nie zdawało się ulegać wątpliwości. Skoro sejmy nie wysyłają delegacyi do Rady państwa nie ma przyczyny zwoływania ich pierwéj, a na literę konstytucyi zważać byłoby zbyteczna, gdy jéj duch unieruchomił delegacyj sejmowych.

Wczorajszy atoli *Vaterland* dowiaduje się, że we środę ma się odbyć rada ministrów, która zatrudni się pytaniem: czy sejmy nie będą przed sesyą reichsratową zwołane? Ciekawi jesteśmy w dzisiejszym numerze widzieć potwierdzenie lub odwołanie téj wiadomości; w żadnem bowiem z wczorajszych pism wiedeńskich wieczornych niema o tem wzmianki. Nie zdaje nam się, aby pod nieobecność p. Lassera ministra spraw wewnętrznych, rada ministrów pytanie to rozbierała, a tem więcéj rozstrzygała. W każdym razie, ważne jakieś względy, a których domyślać się trudno, mogłyby spowodować rząd do zwołania sejmów przed Radą państwa. Bo czyż rząd nie wie, jakiby tego zwołania był wypadek, w razie, gdyby sprawa reformy wyborczéj przyszła pod rozprawy?

Były poseł pruski przy dworze belgijskim Balan, zastępujący sekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, którym był Thile, a poprzednio zastępujący przy Bismarku radzcę Keudella, zanim ten został posłem w Stambule, nietylko utrzymał się na swoim urzędzie wbrew dworskiej partyi, która Bülowa protegowała, lecz otrzymał nadto tytuł ministra i jako taki prowadzić będzie pod firmą i za upoważnieniem Bismarka kierunek spraw zagranicznych. Delbrück zastępuje Bismarka w kanclerstwie, Balan w ministerswie, a kanclerz z góry tylko dawać będzie skazówki, jak mają podwładni jego postępować i bez zajęcia się bieżącemi drobnemi sprawami rządzić będzie Prusami i Niemcami z cygarem w ustach z Varzinu, niekiedy tylko biorąc udział w obradach parlamentu i sejmu, gdy się zdarzy trudność wymagająca osobistego wdania się. *Gaz. krzyżowa* tak daleco nie dowierzała zwycięstwu Bismarka, że w wilię nominacyi Balana na ministra, poczytała taką wieść za bajkę. Zaraz też ucichły pogłoski o usunięciu się to Bismarka to Roona, i donoszą, że panuje między nimi na nowo serdeczna przyjaźń. Zwycięstwo Bismarka można przypisać chyba pogróżce przed odjazdem do Varzinu wyrzeczonej, że się usunie. Królowi pewnie zdawało się, że może runąć cały gmach przez kanclerza wzniesiony — i ustąpił.

Ciało prawodawcze wersalskie świętuje od środy, aby miało sposobność uczestniczenia obchodom na cześć Szacha perskiego urządzanym. Ma ono występować wszędzie gremialnie, w czem niemała leży trudność, bo wypada ustawić i posadzić 750 osób nieobeznanych z przepisami etykiety dworskiej, którą chcianoby wszędzie zachować, jak gdyby Francya była monarchią. Zapewnie na przeglądzie wojsk będzie zgromadzenie narodowe umieszczone na trybunie, jeśli nie zechce wystąpić konno.

Mahmed pasza długo nadaremnie kusił się o powrót do wezyratu, wreszcie wydalono go do Konstambulu, gdzie był zapomniany, a rząd. że nie potrzebował zdawać rachunków zaległych. Teraz przypomniano jednak sobie, że czas pociągnienia go do rachunków nadszedł i wezwano go aby się stawił. Dawnemi czasy takiemu wezwaniu towarzyszył sznurek jedwabny, dziś kończy się rzecz na zapłacie kilku milionów piastrów i wygnaniu.

Długo niedowierzano w Europie doniesieniom, że Porta przyjdzie w pomoc Aczynowi na Sumatrze. Wątpiono bowiem, aby Porta chciała dalkie przedsiębrać wyprawy, z których żadnej nie zdoła osiągnąć korzyści prócz tytularnego zwierzchnictwa. Tymczasem urzędowy dziennik turecki donosi o wysyłaniu eskadry tureckiej pod Sumatrę. Może samo to oznajmienie jest tylko demonstracyą, aby skłonić Holandyę do śpiesznego pojednania się z Aczynem. Ajencya Havasa zapewniała, mimo zaprzeczeń holenderskiego ministra wojny, że rząd holenderski ofiarował pokój sułtanowi Aczyńskiemu. Jeżeli zaś Holendrzy nie mogli dać rady Aczynowi, to czyż zdołaliby zapuścić się w głąb wyspy, gdyby eskadra turecka mogła ich blokować we własnym porcie?

Równocześnie z przypomnieniem sobie przez Sułtana, że jako Padyszach jest zwierzchnikiem wszystkich krajów muzułmańskich, czego sama tylko Persya nie uznaje, zawiązała Porta na nowo stosunki z władzami Turkiestanu, Jakub bej, wysłannik Sultana Kaszgarskiego Ataliga Gazy, wrócił z Stambułu i przywiózł swemu panu od Sułtana tureckiego order Osmanie i kosztowny miecz oraz listy. Jakub ma towarzyszyć wysłannikowi angielskiemu z Indyj do Kaszgaru, Douglasowi Forsynth. Mniemamy, że to za wpływem angielskim odnowił Sułtan stosunki z władcami mahometańskimi w Azyi, Anglia bowiem nie mogąc im przyjść w pomoc, stara się przynajmniej w imie wspólnictwa religijnego utrzymywać związki azyatyckich chanów z Portą, aby paraliżować zabiegi rosyjskie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Zagrzeb 11 lipca. Senator czarnogórski Plamenacz, przywiózł przebywającym tu wychodźcom czarnogórskim dekret amnestyi.

Strasburg 11 lipca. Wymarsz wojsk okupacyjnych rozpocznie się d. 31 lipca a trwać będzie do d. 15 sierpnia.

Paryż 10 lipca. Dziś odbył się na cześć Szacha perskiego przegląd wojsk w lasku Bulońskim w sile 80,000 ludzi. Na przeglądzie tym znajdowali się Szach, prezydent Mac-Mahon, ciało dyplomatyczne, ministrowie i niezmierne tłumy ludności. Wojskowi asystenci poselstw obcych, znajdowali się w orszaku Mac-Mahona w wielkim mundurze.

Bern 10 lipca. Pewna liczba członków Wielkiej Rady berneńskiej protestuje przed Radą związkową przeciw zawieszeniu w urzędowaniu kapłanów katolickich w Jura, przeciw dekretom Wielkiej Rady usuwającym z urzędu biskupa Lachata i przeciw zaprowadzeniu małżeństw cywilnych w okręgach katolickich w Jura.

Londyn 10 lipca. Książę Edynburski odjechał wczoraj do Dovru; sądzą, że udaje on się do Rosyi. Rzplta Venezuela proponuje za granicą zamianę długu publicznego na rentę 3%.

Londyn 10 lipca. Donoszą z Freetown (Cap Sierra Leone w Gwinei) pod d. 22 czerwca, że wojsko angielskie i marynarze spalili d. 14 czerwca miasto Elmina, gdyż tameczni mieszkańcy wspierali Aszantów, dostarczając im broni i amunicyi. Miasto zupełnie spustoszone. Aszantowie zajmują wszystkie osady do Cap Coast-Castle i Elminy.

Kursa. Wiedeń dnia 11 lipca, godz. 4% zjedn. dług państwa bank. 68 50 — Zjedn oblig. państwa w srebrze 73 55 — Losy z r. 1860 103·— — Akcye banku 976 — — Akcye kredytowe 230 50 — Londyn 111 25 — Srebro 108 75 Dukat —·—. — Lombardy 192 50. — Losy z r. 1864 132·— — Akcye franko-austr. 77·50 — Napoleondor 8·88—. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 228 75 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 140 — — Akcye kolei północno-wsch. 118 — — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 54·—. — Oblig. indemniz. gal. 75·50. — Akcye banku wiedeń dla obrotu ogóln. 139 — — Akcye anglo-banku 184 50 Akcye kolei rządowej 343 — — Akcye kolei siedm. 152·—. — Akcye kolei Rudolfa 163 —. — Tramway 258 — — Akcye banku budowy 115 —. — Akcye kolei wschodn. 78 — — Akcye banku anglo-węgiersk 56 — — Akcye kolei zjedn. 132 50 Losy tureckie 64 50 — Losy prem. węg. 81 50 Akcye kolei Kaszycko-bogumiń. 160.—. Akcye kolei ces. Elżbiety 228 — — Akcye kolei półn. zach. 208 50.— Akcye franko-węgiersk. 33·—.— Ogólny austr. bank. 134 —. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —·—.

Usposobienie giełdy: lepsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 11 lipca.

(Wartość kuponów do 12 lipca).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	109 50	108 —	—
Kupony srbr. płatne „	109 —	107 75	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	149 25	148 —	—
Talary pruskie za 100 tal.	167 50	166 —	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 35	5 25	—
Napoleondor 1 sztuka	8 90	8 88	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr.	76 75	75 25	93¼
4% listy zast. „ „ (oprócz kup. bież.)	72 —	70 50	12¼
5% „ „	78 25	77 —	15²/₄
5½% listy Kr. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	17
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	94 75	93 75	1 18⅓
6% „ „ 18-lt. pł. bn.	95 25	94 25	1 18⅓
7% „ dłużne „ „	95 —	93 50	1 38
6% „ hipot. „ „ 100 zł.	87 50	85 50	2 18⅓
6% „ zakł. kret. wł. „ 100 zł.	96 —	93	18⅓
5% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.	100 75	98 50	18⅓
Losy prem. węg. za 1 sztukę	83 —	80 50	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% za 1 szt.	95 —	92 —	2 12¼
„ „ hipotecz. z 200% „	275 —	270 —	24½
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	229 —	226 —	32
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	141 50	138 50	1 97¼
„ „ Warsz.-Wied. za rb. 60	96 —	94 —	09⅛
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100 (oprócz kup. bież.)	96 —	94 50	— 21
4% „ „ „ „ II. „ 100	94 50	93 25	— 21
5% „ „ „ „ za rsr. 100	94 50	93 25	— 26⅓
4% „ likwid. Król. Pol. 100	80 —	78 75	— 45½
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	42	40 —	—

Wiedeń 10 lipca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	69 —	68 90
5% „ „ „ srebr.	73 90	73 75
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —
„ „ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ „ węgierskie	77 50	77 —
„ „ „ galicyjskie	76 —	75 —
„ „ „ bukowińskie	74 25	73 75
„ „ „ siedmiogr.	76 —	75 —

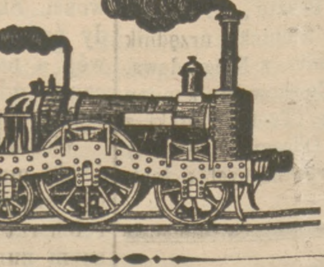
	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 50	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	90 50	90 30
4 „ galicyjskie	71 —	70 —
5 „ „	79 —	77 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	93 50	93 —
5 „ węgierskie losy	82 —	81 50
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 50	100 —
5 „ zakładu kredyt. austr. spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domin. państ. 120 złr.	121 —	120 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	271 —	269 —
„ „ „ 1854	94 —	93 50
„ „ „ 1860	103 50	103 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	115 —	114 —
Losy pożyczki z r. 1864	133 25	132 75
„ prem. pożyczki węg.	82 —	81 50
„ Comorente	26 —	25 50
„ Kredytowe	170 50	169 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	— —	— —
„ księcia Salm	39 —	38 —
„ „ Palfy	25 —	— —
„ „ Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	27 75	27 25
„ miasta Budy	29 —	27 —
„ księcia Windischgraetz	23 50	22 50
„ hr. Waldstein	26 59	25 50
„ hr. Keglevich	— —	— —
„ Rudolfa	14 50	13 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	982 —	980 —
Zakładu kredytowego	231 —	230 50
Żeglugi parow. na Dunaju	589 —	587 —
Kolei północ. Ferdynanda	2125	2120

	żądają	płacą
Kolei rządowej fr. a.	344	343 —
„ zachod. c. Elżbiety	229 —	223 50
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	192 75	192 25
„ Galicyjskiej	229 —	228 50
„ Czerniowieckiej	141 —	140 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	119	118 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	164 —	163 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	160 —	159 —
„ Koszycko-Bogumił.	161 —	160 —
„ Siedmiogrodzkiej	153 —	152 —
„ Cisańskiej	— —	215 —
„ wschodnio-węgierskiej	78 —	77 —
„ austryack. półn.-zach.	209 —	208 50
„ Franciszka Józefa	219 —	218 50
Banku anglo-austryackiego	186 —	185 —
„ anglo-węgierskiego	57 —	56 50
„ austryackiego ogólnego	138 50	137 50
Zakładu Kredytowego węg.	128 —	127 —
Banku franko-austryackiego	79 —	78 50
„ franko-węgierskiego	33 50	33 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	96 —	95 50
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	117 —	116 —
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	55 —	54 —
„ dla obrotu ogólnego	141 —	139 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
„ rektyfikacyi spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
Akcye tureckie 400 frank.	65 —	64 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	52 50	52 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	93 —	92 50

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	94 —	93
Emissya z r. 1862	92 75	92 20
„ państwowa St. 500 fr	— —	133 —
Emissya z r. 1867	— —	127 50
„ południowa St 500 fr	11 50	11
Bony 1870—1874 6%	—	—
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	— —	90 —
„ „ 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ w srbr. 5%	106 —	105 75
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	94 —	93 —
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	79 —	— —
5% w srebrze	100 25	99 75
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w a. w srebr. 5% za 100	— —	102 50
Emissya II.	98 25	98 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	73 30	73 10
Emissya z r. 1867	85 —	84 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	88 —	87 75
„ ks. Rudolfa 300 złr w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	— —	94 50
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	90 50	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 33	5 31
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 92	8 90
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 40	11 20
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	109 50	109 25
Srebro, kupony	109 25	109 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 67¹⁰	1 67
Lwów 9 lipca.		
Dukat holenderski	5 22	5 15
„ cesarski	5 25	5 18
Półimperyał rosyjski	9 15	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 78	1 68
„ papierowy	1 48	1 47
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	78 50	77 75
„ „ „ „ 4%	72 —	71 25
„ „ Banku hipoteczn.	85 50	84 75
Obligi indemn. bez kuponów	76 25	75 25
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	229 50	227 50
„ „ lwowsko-czernio.	140 50	138 —
„ banku hipoteczn. gal.	— —	— —
Warszawa 9 lipca.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 30	95 —
„ „ 2 „ „	94 25	93 95
kupon „	—	18⁸/₀
„ „ nowe „	94 30	94 —
kupon „	—	23⁴/₀
„ likwidacyjne „	79 65	79 35
kupon „	—	42²/₀
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 50	— —
„ „ bydgoska	73 —	— —
„ „ terespolska	115 50	114 50
„ „ łodzka	105 —	— —

Ces. król. uprzyw.



Kolej galicyjska Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE!

Z powodu wiedeńskiéj wystawy powszechnéj odchodzą

z KRAKOWA do WIEDNIA

w dniach 9, 16, 23 i 30 Lipca r. b.

osobne pociągi osobowe,

które z Krakowa o godz. 7 min. 10 wieczór (czas pragski) odchodzą, a następnego dnia o godz. 7 min. 33 do Wiednia przychodzą.

P. T. podróżnym, którzy ze Lwowa, Gródka, Przemyśla, Jarosławia, Łańcuta, Rzeszowa, Dembicy, Tarnowa i Bochni do tych osobnych pociągów przyłączyć się zamyślają, służy do użycia **osobowy pociąg Nr. 4, który na oznaczonym dniu o godz. 5 min. 5 zrana ze Lwowa odchodzi,** i wydane im będą bilety **ważne na czternaście dni,** po następujących zniżonych cenach:

Z **Bochni** do **Wiednia** i **napowrót**	**II. kl.**	19	złr.	52	c. **III. kl.**	13	złr.	02 c.
„ **Tarnowa** do „ „	„ „	21	„	24	„ „ „	14	„	17 „
„ **Dembicy** „ „ „	„ „	22	„	69	„ „ „	15	„	14 „
„ **Rzeszowa** „ „ „	„ „	24	„	74	„ „ „	16	„	49 „
„ **Łańcuta** „ „ „	„ „	25	„	47	„ „ „	16	„	97 „
„ **Jarosławia** „ „ „	„ „	26	„	98	„ „ „	17	„	98 „
„ **Przemyśla** „ „ „	„ „	28	„	51	„ „ „	19	„	00 „
„ **Gródka** „ „ „	„ „	31	„	36	„ „ „	20	„	89 „
„ **Lwowa** „ „ „	„ „	32	„	78	„ „ „	21	„	84 „
„ **Złoczowa** „ „ „	„ „	36	„	08	„ „ „	24	„	04 „
„ **Tarnopola** „ „ „	„ „	38	„	86	„ „ „	25	„	90 „
„ **Podwołoczysk** „ „	„ „	41	„	10	„ „ „	27	„	40 „
„ **Brodów** „ „ „	„ „	36	„	80	„ „ „	24	„	53 „

Oprócz wyżéj wymienionych pociągów, wydawane będą bilety o zniżonych cenach na dniu 4, 11, 18 i 25 Lipca r. b. do zwyczajnego pociągu Nr. 4, który o godz. 5 min. 5 rano ze Lwowa odchodzi, a do Krakowa o godz. 3 min. 5 po południu, zaś do Wiednia następnego dnia o godz. 4 min. 54 rano przyjeżdża.

P. T. podróżnym zaś, jadącym ze **Złoczowa, Tarnopola, Podwołoczysk** i **Brodów** służy do użycia pociąg **Nr. 6,** a względnie **Nr. 12** poprzedzającego dnia.

Lwów dnia 3 Lipca 1873 r. (1240-2-3)

Dyrekcya ruchu.

Z powodu licznych z okolicy miasta Gorlice czynionych mi zapytań widzę się zpowodowanym złożyć niniejszym publiczne oświadczenie — iż ani z panem Dr. Mikołajem Federowiczem z Gorlic ani z żadnym jego spólnikiem niezostawałem i niezostaję w żadnej spółce — tudzież iż w zamachach czynionych na prawa posiadaczy kopalni naftowych — niemiałem i niemam żadnego udziału; — zaczem wszelkie temu oświadczeniu memu przeciwne pogłoski i wieści są pozbawione wszelkiej prawdziwej podstawy.

Nowy Sącz 4 Lipca 1873.
Dr. Włodzimierz Olszewski,
(1352) adwokat krajowy.

Ponieważ liczne wieści o pojawieniu się cholery w zakładzie kąpielowym w Iwoniczu po kraju obiegają, więc by tamę położyć bezzasadnym a może i tendencyjnym kłamstwom, podpisani imieniem bawiących obecnie w Iwoniczu, podają do wiadomości publicznej że po dziśdzień bawi tu przeszło 600 osób z których nikt z obawy epidemii — grasującej chyba po głowach tych którzyby publiczność od wód krajowych odstraszyć chcieli, — Iwonicza nie opuścił, i opuścić nie myśli.

Iwonicz 7go Lipca 1873. (1337)

Jahl Erazm, Bieńkowski Kazimierz Zadurowicz Ludwik Bochdanowicz Grzegorz, Dr. Pólanyi Gera, Łuba Władysław, Łukasiewicz Stefan. — w. r.

OGŁOSZENIE.

Nr. 31469. (1158)

Komisya krajowa dla spraw chowu koni zakupywać będzie na mocy upoważnienia wys. Ministerstwa rolnictwa ogiery dla zakładów rządowych w Drochowyżu i Olchowcach od chodowców prywatnych w następujących miejscowościach i terminach:

w Tarnowie dnia 4 października b. r.
„ Rzeszowie „ 5. „ „
„ Przemyślu „ 6. „ „
„ Lwowie „ 7. „ „
„ Tarnopolu „ 9. „ „
„ Stanisławowie 11. „ „

Do zakupna przypuszczane będą ogiery mające lat 4 i starsze zaopatrzone w metryki pochodzenia.

Co się podaje do publicznej wiadomości.

Z c. k. Namiestnictwa.
Lwów dnia 27 czerwca 1873.

Doniesienie

Są do sprzedania dobra Cyganówka i Trzcianka

z folwarkiem Giełcza w gubernii **Siedleckiej**, w powiecie Garwolińskim w Królestwie Polskiem, od Wisły wiorst 3 od Garwolina $1\frac{1}{2}$ mili, od Warszawy 8 mil położone, — rozległość 84 włók, — lasu sążniowego włók 40 pastwiska obszerne, — dochody gotowe młyn rs. ,600, — rybołóstwo rs. 375 — propinacya rs. 300 — sucha arenda rs. 60 — zabudowania drewniane dobre, — włościanie za pastwisko odrabiają 1000 dni do roku,— Ponieważ dobra powyższe z łatwociąś dadzą się podzielić na kilka lub kilkanaście części, i mają przez całą szerokość przechodzącą rzekę pożądaną byłaby sprzedaż takowych na części lecz na raz jeden; gdyby więc mieszkańcy miejscowi życzyli osbie nabyć dobra takowe, zechcą się porozumieć za pośrednictwem Gabinetu interesów prywatnych w **Warszawie** pod Nr. 2 przy ulicy Śto Jańskiej. (1198 2-3)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*